

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 4 (53), LIPIEC-SIERPIEŃ 2013

# piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



# Galeria jednego zdjęcia



fol. Archiwum GOK

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

## Konto studenckie Niebieskie konto



### BANKOMATY BIOMETRYCZNE

weryfikacja tożsamości na podstawie wzorca naczyń krwionośnych z palca dłoni

wypłata w bankomacie bez użycia karty i kodu PIN

Konto dla osoby pełnoletniej w wieku od 18 do 26 lat, która jest studentem lub uczniem.

### Korzyści związane z posiadaniem konta:

- 0 zł za otwarcie i prowadzenie konta
- 0 zł za wpłaty i wypłaty gotówkowe
- 0 zł za całodobowy dostęp do konta przez internet i telefon komórkowy
- 0 zł za krajowe przelewy internetowe
- 0 zł za wypłaty z ponad 4100 bankomatów w Polsce
- 0 zł za dostęp do usługi biometrii, umożliwiającej wypłatę gotówki bez użycia karty płatniczej w sieci bankomatów PBS
- 0 zł miesięcznie za kartę zbliżeniową Visa PayWave w przypadku dokonania zakupów na kwotę min. 150 zł (w przeciwnym wypadku 3 zł)



Oddział w Miejscu Piastowym  
ul. Krośnieńska 5 B  
38-430 Miejsce Piastowe  
tel. (13) 43 53 011

Filia w Iwoniczu Zdroju  
Al. Słoneczna 7  
38-440 Iwonicz Zdrój  
tel. (13) 42 50 306

Punkt Obsługi Klienta w Rogach  
Rogi 191  
38-430 Miejsce Piastowe  
tel. (13) 43 38 021

INFO: 801 372 772

[www.pbsbank.pl](http://www.pbsbank.pl)

Bank młody od pokoleń

 **PBSbank**  
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

4/2013 lipiec-sierpień

**W numerze:****NASZE SPRAWY**

- 4 Wójt gminy o cmentarzach
- 6 Rozmowa z asystentem rodziny

**Z URZĘDU GMINY I SZKÓŁ**

- 7 Dzieci z Łęzan w nowym przedszkolu
- Starzy nowi dyrektorzy szkół

**LUDZIE/PRZEDSIĘBIORCY**

- 8 Otwarcie nowego zakładu w Rogach

**WYDARZENIA**

- 10 Peregrynacja figury świętego Michała Archanioła
- 12 15-lecie kapeli Piasty
- 16 Złot zabytkowych samochodów
- 17 Dzień Patrona
- 18 Dożynki w Łęzanach
- 20 Festiwal serwatkowych smaków
- 21 Lato na Czarnym Moście
- 22 Rozaliada

**ROZMAITOŚCI**

- 23 Rozmowa z Anną Hreczką o grzybach

**HISTORIA**

- 26 Historia komisarza Woźniczki
- 30 O rafinerii w Targowiskach

**PORADY**

- 33 Kodeks towarzyski

**SPORT**

- 34 Trójbój raketowy
- 35 Bieg im. Ignacego Łukaszewicza

**GALERIA**

- 36 Konkurs fotograficzny

**Drodzy Czytelnicy!**

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer „Piastuna” – jak zapewne zauważyliście – w zmienionej szacie graficznej. Doszliśmy do wniosku, że w siódmym roku istnienia naszego dwutygodnika przyszedł czas na zmiany. Mamy nadzieję, że nowy „Piastun” znajdzie uznanie w Państwa oczach. Czekamy na opinie.

Redakcja

Powracamy do tematu cmentarzy. Wątpliwości i niejasności rozwiewa wójt Marek Klara. Dobra wiadomość dla mieszkańców – opłaty za groby będą obowiązywać dopiero za 20 lat.

# Co się zmieni na cmentarzach?



**MAGDA PENAR: Dlaczego Gmina przejęła cmentarze parafialne tylko w czterech miejscowościach?**

**MAREK KLARA:** Odpowiedź jest bardzo prosta: bo tylko parafie w Rogach, Łężanach, Miejscu Piastowym i Targowiskach przekazały Gminie Miejsce Piastowe dotychczasowe cmentarze wyznaniowe. Rozmowy toczyły się także z parafiami we Wrocance i Głowience, ale one ostatecznie się na taki krok nie zdecydowały. Trzeba wiedzieć, jak wygląda procedura zbycia mienia parafialnego. Potrzebna jest, oprócz woli parafii, przede wszystkim zgoda miejscowego biskupa. We wszystkich przypadkach Kuria Metropolitarna w Przemyślu wyraziła zgodę na bezpłatne zbycie tych nieruchomości.

Wiele osób pyta, czy kiedykolwiek dojdzie do przejęcia cmentarzy w Głowience i Wrocance? Pewnie nieszybko. Cztery cmentarze to dla Gminy spore wyzwanie. Chcemy mu podołać, a to wiąże się z wydatkami. Proboszczowie obu parafii wiedzą o tym. Podczas jednego ze spotkań ks. Antoni Tyniec podzielił się swoimi doświadczeniami z terenu gminy Świnna na Żywiecczyźnie, gdzie michalicy mają swoje parafie. Tam gmina również przejęła część

cmentarzy, a później – gdy pozostałe parafie były także skłonne do tego kroku – nowy wójt wraz z radą odmówili.

**Jakich formalności w związku z przejęciem cmentarzy powinni dopełnić mieszkańcy? W jakim terminie?**

— Mieszkańcy mają 5 lat, aby określić, kto jest dysponentem każdego już istniejącego grobu. Grób musi mieć dysponenta – osobę, która wyłącznie decyduje o tym, kto będzie w danym grobie pochowany, od której będzie egzekwowane utrzymanie porządku, która będzie odpowiedzialna za wniesienie prolongaty po 20 latach. Dysponent ma sporo praw, ale ma także obowiązki. To rodzina sama musi ustalić, kto będzie ją reprezentował wobec zarządcy cmentarza (Gminy Miejsce Piastowe). Uprawnienia dysponenta można przekazać innej osobie, mogą też być dziedziczone.

**Czy opłata za miejsce na cmentarzu będzie pobierana także za wszystkie istniejące już groby – opłata wsteczna?**

— Oczywiście, że nie. Uznajemy, że osoby już pochowane wniosły takie

opłaty na rzecz parafii. Pierwsze obowiązkowe opłaty pojawią się za 20 lat (w 2033 roku) i będą dotyczyły tylko grobów ziemnych i murowanych pojedynczych. Pozostałe groby (murowane podwójne i wieloosobowe, a także grobowce) są uznawane za wieczyste opłacone. Opłaty dotyczą tylko nowych pochówków.

**Na co zostaną przeznaczone środki z opłat?**

— Na bieżące utrzymanie. Zobaczymy, czy da się to zbilansować. Chcemy, aby środki te pokryły koszty koszenia trawy, wywozu śmieci, drobnych remontów. Najwięcej dyskusji było właśnie na temat wysokości opłat. Nasze cmentarze są tanie, w porównaniu chociażby do Krosna (gdzie z usług cmentarnych korzysta część mieszkańców Głowienki). Dotąd na cmentarzach wyznaniowych było z tym różnie. Opłaty wnoszone przy pochówku nie wystarczały na bieżące utrzymanie. Dodatkowo ludzie składali się (najczęściej co roku) na koszenie czy inwestycje. Teraz tego nie będzie. Zresztą, w przypadku takich zbiorów miały one charakter dobrowolny i niewiele rodzin „opodatkowywało się” na ten cel. Teraz każdy będzie płacił.

**Jaka jest szansa, że na terenie cmentarzy powstaną chłodnie?**

— Docelowo jedna profesjonalna chłodnia na kilka miejsc musi powstać. Najprawdopodobniej w jednej z centralnie położonych miejscowości – albo w Miejscu Piastowym, albo w Łężanach. O ile na pierwszym cmentarzu jest mało miejsca, o tyle cmentarz łężański jest otoczony przez pola upraw-



ne należące do Skarbu Państwa, więc ten teren jest bardziej perspektywiczny.

### **Niektóre cmentarze nie mają alejek, ogrodzeń, stare nagrobki są zaniedbane. Czy Gmina rozwiąże także ten problem?**

— Powoli chcemy te problemy rozwiązywać, a jest ich sporo. W Miejscu Piastowym to kwestia wód powierzchniowych, jesionów przy ogrodzeniu, zagospodarowania nowej części cmentarza; w Rogach – poszerzenia cmentarza o nową działkę (w kierunku Iwonicza); w Łężanach – ogrodzenia cmentarza; w Targowiskach – uporządkowania cmentarza i jego poszerzenia. Wszędzie należy zająć się alejkami.

Na wszystkich nekropoliach (oprócz Łężan) jest wiele cennych, zabytkowych nagrobków. Chcemy je ocalić od degradacji. Co roku powinniśmy konserwować kilka nagrobków – także z naszych środków. Chcemy skorzystać z wzorców, które funkcjonują w Krośnie czy Rymanowie. Tam lokalne stowarzyszenia organizują w okresie Święta Zmarłych zbiórki na ten cel. Myślę, że i u nas mieszkańcy będą hojni, bo w wielu z tych grobów są pochowane niezwykle zasłużone dla lokalnych wspólnot osoby. Również rodziny będą mogły partycypować w kosztach (jedna z rodzin w Rogach już zadeklarowała zainteresowanie takim rozwiązaniem). Jest tylko jeden warunek: w takim odnowionym za publiczne pieniądze grobie nie będzie można już pochować kolejnych osób (ich dysponentem będzie Gmina).

### **Co stanie się z grobami, których dysponenti nie zgłoszą się do administratora?**

— Po kilku latach zostaną uznane za groby porzucone i będą mogły zostać zlikwidowane.

### **Co to znaczy „kaucja budowlana”?**

— Kaucja to forma zabezpieczenia interesów zarządcy. Kaucję, która jest zwrotna, wnoszą firmy budowlane, które chcą pracować na terenie cmentarza w gminie Miejsce Piastowe. Wynosi ona 1000 zł. Te pieniądze mogą być przeznaczone tylko na naprawę ewentualnych szkód wyrządzonych przez firmę na cmentarzu. Jeśli wszystko będzie w porządku (roboty zostaną odebrane przez administratora), wówczas kaucja będzie w całości zwracana.

### **Czy opłata za wjazd na teren cmentarza będzie pobierana za każdym razem przy budowie jednego nagrobka?**

— Opłata jest jednorazowa i wnoszona dla realizacji określonej inwestycji. Przykładowo: dla budowy nowego nagrobka opłata będzie pobrana jeden raz, niezależnie od liczby wjazdów na cmentarz w kolejnych dniach.

### **Kto będzie decydował o miejscu pochówku? Chodzi o nowe groby.**

— Do końca wakacji powinny zostać opracowane plany cmentarza, które będą inwentaryzowały obecne pochówki, ale także określały ich dalszy rozwój przestrzenny. Zostaną wyznaczone nowe kwatery i rzędy. Na cmentarzach komunalnych będziemy chować mieszkańców po kolei, z podziałem na rodzaje grobów (ziemne, murowane, grobowce). Poza kolejnością pochówki będą miały miejsce tylko wtedy, gdy ktoś będzie chowany w już istniejących grobach rodzinnych. Wyjątki od tej zasady będą należały do rzadkości.

### **Ile zapłacimy za pochówek w istniejącym już grobie murowanym dwumiejscowym?**

— Jeżeli grób już istnieje, to nic. Inaczej ma się sytuacja, gdy zmieniamy formę grobu. Jeśli dotychczas był grób ziemny, a teraz wykonywany jest grób murowany, to wówczas zostanie naliczona opłata jak za nowy pochówek.

### **Czy w przyszłości na cmentarzach powstaną kolumbaria?**

— Jeśli mieszkańcy będą chcieli korzystać z takich miejsc, to jak najbardziej. Ciekawych, jak takie miejsca wyglądają, odsyłam do strony internetowej pierwszego na Podkarpaciu krematorium w Stalowej Woli: [www.memento.com.pl/krematorium](http://www.memento.com.pl/krematorium).

### **Czy na cmentarzach zostaną zatrudnieni nowi pracownicy?**

— Na razie nie planujemy wzrostu zatrudnienia z tytułu przejścia cmentarza. Przejeliśmy grunt i sami nie wykonujemy czynności związanych z pochówkiem (kopanie grobów, obsługa pogrzebów, wykonywanie nagrobków). Te czynności są zamawiane przez zainteresowanych w firmach prowadzących tego typu działalność za odrębną opłatą.



*Gmina chce ocalić od degradacji zabytkowe zabytki (Fot. IP)*

### **Czy będzie prowadzona ewidencja zmarłych?**

— Oczywiście. Obejmuje ona osoby pochowane po utworzeniu cmentarza komunalnych (od 12 maja br.). Dodatkowo chcemy zinwentaryzować dotychczasowe pochówki. Parafie nie prowadziły klasycznych ksiąg pochowanych na cmentarzach, a tylko księgi zmarłych, które nie zawierają adnotacji o dokładnym miejscu pochówku. Zrobimy więc spis pochowanych „z natury”. Każdy grób zostanie spisany, naniesiony na mapę, sfotografowany. Dane te zostaną dodatkowo udostępnione w Internecie dzięki aplikacji grobonet (tak jak chociażby w Krośnie: [www.polskie-cmentarze.com/krosno/grobonet/start.php](http://www.polskie-cmentarze.com/krosno/grobonet/start.php)). Dzięki temu każdy będzie mógł zidentyfikować miejsce pochówku interesującej go osoby.

### **Nie wszyscy wiedzą, jak wyglądają formalności związane z pochówkiem. Jakie dokumenty trzeba dostarczyć zarządcy?**

— Będziemy potrzebować aktu zgonu i informacji, czy pogrzeb będzie wyznaniowy, czy świecki (na cmentarzach chowamy wszystkich, bez względu na wyznanie). Z zarządcą trzeba ustalić termin uroczystości, który powinien mieć miejsce w godzinach określonych w zarządzeniu. Pozostałe kwestie załatwia firma wybrana przez rodzinę sprawującą pogrzeb (np. szczegóły dotyczące wymiarów grobu, opłaty za wjazd).

*Rozmawiała: Magda Penar*



# Opiekun rodziny

Rodzinom przeżywającym trudności życiowe związane głównie z opieką i wychowaniem dzieci pomaga asystent rodziny. Ma wspierać, chronić, wychowywać, doradzać i motywować do działania.

Rozmowa ze Sławomirem Sroką – asystentem rodziny.

W Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej od lipca br. funkcjonuje nowe stanowisko – asystent rodziny. Utworzone zostało zgodnie z ustawą z dnia 9 czerwca 2011 roku o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Ustawa ta nakłada nowe zadania na gminę – wspieranie tych rodzin, które są niewydolne wychowawczo oraz życiowo.

**IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Z jakimi osobami pan pracuje?**

**SŁAWOMIR SROKA:** Są to głównie rodziny, które nie radzą sobie z wychowywaniem dzieci, niepełne, wielodzietne, przeżywające trudności finansowe, dotknięte chorobą alkoholową. Pomagam tam, gdzie relacje rodzic – dziecko są bardzo napięte i zaburzone. Wówczas dorosłych trzeba motywować do zmiany zachowania, uświadomić, że może zostać ograniczona im władza rodzicielska. Moim głównym zadaniem jest wspieranie rodzin przeżywających takie trudności poprzez edukację rodziców i poradnictwo. Dopilnowuję, by zaburzone relacje stały się poprawne.

**Jak pan tego dopilnowuje?**

— Głównie poprzez rozmowę – dostrzegam problemy, nazywam je po imieniu, motywuję do działania. Rodziny te nie zawsze potrafią sobie pomóc, czasem nie widzą innych sposobów poprawienia swojej sytuacji, jak np. poprzez korzystanie ze świadczeń socjalnych. W takim przypadku moją rolą jest pokazanie innych możliwości i dróg pokonania trudności życiowych i wychowawczych. Najważniejsza w tym procesie jest postawa dorosłych: żeby chcieli współpracować dla dobra dzieci. Pomagam także w rozwiązywaniu spraw w różnych instytucjach, np. w pisaniu pism urzędowych. Służę rów-

nież pomocą dzieciom w nadrobieniu zaległości szkolnych czy przygotowaniu ich do egzaminów.

**Widzi pan już pozytywne efekty swojej pracy?**

— Na widoczne efekty trzeba będzie poczekać do czasu, kiedy rodzina objęta asystenturą potrafi samodzielnie poradzić sobie z codziennymi trudnościami. Wówczas moim zadaniem będzie tylko monitorowanie. Choć muszę przyznać, że czasem nawet rozmowa nie jest prosta, ale z każdym kolejnym spotkaniem uczymy się wzajemnego zaufania.

**Trudno jest zdobyć zaufanie członków rodzin? Nie ma pan poczucia, że „wchodzi z butami” w ich życie?**

— Na przyjęcie asystenta w swoim domu rodziny muszą wyrazić zgodę. Mam doświadczenie w pracy z ludźmi – przez sześć lat pracowałem w różnych szkołach, z różnym dziećmi. Z wykształcenia jestem pedagogiem, pedagogiem specjalnym, oligofrenopedagogiem i to doświadczenie zawodowe wykorzystuję w pracy. Z wszystkimi rodzinami mam dobry kontakt, dobre relacje, pomimo iż współpraca dopiero co się zaczęła. Obecnie współpracujemy z dziesięcioma rodzinami, choć asystent może współpracować z dwudziestoma. Podczas rozmów z rodziną zastanawiamy się, co jest najbardziej potrzebne i niezbędne do jej codziennego funkcjonowania. Staram się pokazywać, że można np. daną rzecz nabyć w inny sposób, taniej, że niekoniecznie musi być to nowa rzecz. Rodziny nieradzące sobie z gospodarowaniem budżetem trzeba odpowiednio nauczyć przemyślanych zakupów i wydatków.

**Jak często odwiedza pan swoich podopiecznych?**

— W każdej rodzinie jestem przynajmniej raz w tygodniu, w szczególnych przypadkach zdarza się, że częściej. Poświęcam im tyle czasu po to, żeby przedyskutować, co w danym tygodniu zmieniło się na lepsze i zaplanować, co będziemy robić za tydzień. Poza tym asystent jest zawsze pod telefonem. Zdarza się, że ktoś dzwoni po godzinie dwudziestej.

**Czy rodzin, które potrzebują pomocy, jest w gminie więcej?**

— Na pewno takich rodzin jest dużo, ale my nie możemy wkraczać tam, gdzie o pomoc nie proszą. Wskazaliśmy te rodziny, które korzystają z pomocy społecznej. GOPS, przeprowadzając wywiady środowiskowe, wyszczególnił te rodziny, w których pomoc asystenta rodziny jest niezbędna.

**Czy tego, czym się zajmuje asystent, nie robi także pracownik socjalny?**

— Pracownik socjalny nie może poświęcać rodzinom tyle czasu co asystent, bo ma ich więcej pod opieką. Pracownik socjalny bardziej skupia się na pomocy finansowej.

**Jak długo asystent będzie towarzyszył danej rodzinie?**

— Ustawa określa, że asystent wspomaga daną rodzinę przez jakiś czas, np. przez 2 lata, a później monitoruje, dogląda, jak jej członkowie radzą sobie z przewyciężaniem różnych problemów. Czasem sama wizyta asystenta mobilizuje dorosłych. Nie możemy oczekiwać dużych zmian od razu, ale małymi krokami staramy się poprawiać sytuację.

*Rozmawiała Izabela Półchłopek*

Jeszcze początkiem czerwca nic nie zapowiadało zmian.

## Łęzańskie przedszkolaki w szkole

Tegoroczne wakacje dla Teresy Zamorskiej – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Łężanach na pewno nie należały do najspokojniejszych w jej sześćoletniej karierze. Na wakacjach podjęto decyzje o przeniesieniu oddziałów przedszkolnych z budynku przy ul. Potockiego do budynku szkoły przy ul. Kościuszki.

13 czerwca, podczas pikniku rodzinnego – imprezy środowiskowej w przedszkolu, rodzice poprosili o spotkanie z wójtem, które odbyło się 20 czerwca w szkole. W spotkaniu wzięła też udział zastępca wójta Stanisława Gawlik oraz Teresa Zamorska – dyrektor szkoły. Podczas spotkania rodzice wyrazili zaniepokojenie stanem technicznym budynku, w którym kilka godzin dziennie przebywają ich dzieci. Wójt poinformował, że problem złego stanu obiektu jest mu znany i że już zostały podjęte pewne działania, aby go rozwiązać. Tak więc zlecono wykonanie projektu dokumentacji na remont i rozbudowę łęzańskie przedszkola, zakupiono także działkę. – *Aktualnie Urząd Gminy dysponuje prawomocnym pozwoleniem na budowę – powiedział wójt. Jednakże obecnie Gminy nie stać, by z własnych środków zrealizować to zadanie (wartość kosztowa*



*rysowa to około 1,2 mln zł), a w ramach funduszy unijnych czy programów rządowych w tej kadencji nie został ogłoszony konkurs, do którego można by było aplikować o środki na remont lub rozbudowę przedszkoli. Dlatego też na razie inwestycja ta musi poczekać na realizację.*

W trakcie dyskusji rodzice zaproponowali, by przenieść oddziały przedszkolne do budynku szkoły podstawowej, gdyż tam na pewno są lepsze warunki do ich funkcjonowania. Wójt przyznał, że w tej chwili jest to możliwe, gdyż w szkole jest już tylko sześć klas, w których w tym roku uczyć się będzie około 120 uczniów, nie wszystkie sale będą więc zajęte. Choć rozwiązanie to ma wiele minusów dla funkcjonowania szkoły, rodzice – mimo wszystko – podtrzymali swoją propozycję.

Podsumowując spotkanie, wójt zobowiązał się, że podejmie działania, by uzyskać pozytywną opinię sanepidu i straży pożarnej. Cały lipiec trwały konsultacje z obiema instytucjami. Rozważane były różne koncepcje, ostatecznie wybrano propozycję, by przedszkole umieścić na parterze.

W sierpniu zostały wykonane prace remontowe. Dostosowano toalety do potrzeb małych dzieci, adaptowano pomieszczenie na szatnię, odmalowano sale dydaktyczne. Posiłki dla przedszkolaków, tak samo jak dla pozostałych dzieci, będą dowożone ze stołówki w Miejscu Piastowym.

Obecne rozwiązanie traktowane jest przez władze gminy jako tymczasowe, choć sytuacja demograficzna Łężan pozwala na bezproblemowe funkcjonowanie i szkoły, i oddziałów przedszkolnych w najbliższych kilku latach.

Stanisława Gawlik

## Odeszli od nas

- 02.07 – Kazimierz Frydrych (lat 83), Widaczk
- 09.07 – Kazimierz Mercik (lat 68), Targowiska
- 14.07 – Stanisław Kłapkowski (lat 83), Targowiska
- 16.07 – Halina Belczyk (lat 53), Rogi
- 17.07 – Zofia Olizarowicz (lat 76), Łężany
- 18.07 – Waleria Uliasz (lat 92), Rogi
- 24.07 – Krystyna Półchłopek (lat 59), Głowienka
- 26.07 – Adam Kozubal (lat 56), Głowienka
- 02.08 – Maria Wojnowska (lat 82), Miejsce Piastowe
- 12.08 – Kazimierz Zajdel (lat 77), Łężany
- 13.08 – Danuta Tomkowicz (lat 70), Łężany
- 22.08 – Władysława Muszyńska (lat 78), Rogi
- 22.08 – Jadwiga Wnęk (lat 68), Targowiska

## Nowi starzy dyrektorzy

**21 sierpnia wójt Marek Klara oraz zastępca wójta Stanisława Gawlik wręczyli nominacje na dyrektorów szkół.**

Pełnienie obowiązków dyrektora na kolejne pięć lat powierzono: Małgorzacie Baran – w Szkole Podstawowej im. Stanisławy Grelli we Wrocance, Małgorzacie Staniszk-Krupie – w Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym i Krzysztofowi Romanowi – w Szkole Podstawowej im. Benedykta Wierdaka w Głowience. Osoby te zostały wyłonione w postępowaniach konkursowych w dniu 18 czerwca. Każda z nich ma już doświadczenie na stanowisku kierowniczym, a zaprezentowana podczas konkursu koncepcja kierowania szkołą uzyskała pełną akceptację komisji konkursowej.

Nowo wybranym dyrektorom gratulujemy i życzymy wielu sukcesów w trudnej i niezwykle odpowiedzialnej pracy, jaką jest kierowanie placówką oświatową.

Stanisława Gawlik

Naszemu redakcyjnemu koledze Bartłomiejowi Bieszczadowi i jego wybrance Paulinie z okazji ślubu życzymy wszystkiego najlepszego.

Redakcja



# Wydarzyło się w świetlicach

## Miejsce Piastowe



### Konkurs „Alkohol – twój wróg”

W poniedziałkowe popołudnie 8 lipca w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym odbyły się zajęcia profilaktyczno-plastyczne pod hasłem: „Alkohol – twój wróg”. Uczestnicy wykonali plakaty, mówiące o szkodliwym wpływie alkoholu na zdrowie i życie, zwłaszcza młodych ludzi. Ponieważ zajęcia te miały charakter konkursu, wręczone zostały nagrody i dyplomy.

### Studio piosenki

W każdy wtorek w świetlicy odbywają się zajęcia uczestników sekcji wokalne GOK. Nabór ciągle trwa. Zapraszamy dzieci ze szkół podstawowych z terenu gminy, kontakt tel. 606 798 992 lub 13 43 530 74.

## Widacz



### Wieniec dożynkowy

W sierpniu, jak co roku, włączyliśmy się w przygotowanie wianca dożynkowego. Tym razem przypadło nam w udziale wykonanie paschału. Trzeba było wykleić go różnymi ziarnami: kukurydzy, różnokolorowej fasoli, grochu i kaszą. Nie mieliśmy na to zbyt wiele czasu, ale udało się. Największym wyzwaniem okazało się przyklejenie kaszy jaglanej – miała być tylko jedna warstwa, a nam ciągle przyklejało się za dużo ziarenek i usunięcie nadmiaru wcale nie było łatwe. Jeszcze tylko dekoracja – czerwone literki, owoce dzikiej róży i płomień z pomarańczowej miechunki. Opłacało się być cierpliwym – paschał prezentował się okazale.

## Targowiska



### Czerwone korale

Korzystając ze sprzyjającej pogody, większość wakacyjnych zajęć spędziliśmy na powietrzu, grając w badminton, dwa ognie, skacząc na skakankach i kręcąc hula – hopem. Na sierpniowych zajęciach każdy uczestnik, a właściwie uczestniczka, mogła przygotować dla siebie komplet biżuterii. Do dyspozycji były drewniane, szklane i akrylowe koralki różnych kształtów, druciki, sznurki, gumki, cała masa profesjonalnych półfabrykatów do produkcji biżuterii. Dzięki dziecięcej fantazji powstało wiele niepowtarzalnych naszyjników, bransoletek i kolczyków, a także breloczków, które ozdobią pewnie plecaki i tornistry szkolne, bo przecież we wrześniu trzeba wrócić do szkoły.

# Fronty meblowe i panele z Rogów

Z roku na rok rośnie liczba aktywnych kobiet prowadzących własne firmy. Statystyki mówią, że 4 z 10 nowych firm zakładają kobiety. Dlaczego Polki decydują się na taki styl życia? Bezpowrotnie minęły czasy, kiedy w biznesie królowali mężczyźni. Coraz częściej to kobiety decydują się na porzucenie ciepłej, ale niezbyt satysfakcjonującej posadki na rzecz własnej firmy. Bywa i tak, że to posada „rezygnuje” z pracownika i wtedy

wyjścia nie ma, trzeba działać. Przedsiębiorcze Polki odważnie mówią, że chcą realizować swoje życiowe plany, chcą wykorzystać w praktyce wiedzę zdobytą w trakcie studiów oraz doświadczenie z pracy na etatach w różnych miejscach. Czasem głównym bodźcem są trudności w pogodzeniu pracy zawodowej z rolą matki i żony. Lepiej jest być swoim własnym szefem i organizować sobie czas według potrzeb.

W czerwcu odbyło się otwarcie zakładu Furnichil w Rogach, w którym uruchomiono nowoczesną linię do produkcji frontów meblowych i paneli dekoracyjnych. To wyjątkowe święto dla rodziny Chilików, która od niemal 30 lat zajmuje się produkcją mebli na zamówienie.





Rodzina podczas otwarcia nowej hali



Zakład Furnichil w Rogach

Wśród barier na drodze do własnej firmy socjologowie najczęściej wymieniają brak wiary we własne siły, brak wsparcia ze strony najbliższych, brak pomysłu na firmę i brak dostępu do finansowania. Śmiało można powiedzieć, że Dorocie Chilik żadna z tych barier nie stanęła na drodze do sukcesu. Od początku wierzyła, że się uda, że firma to dobry pomysł. Nie brakowało jej też wsparcia rodziny. A finanse? Jest specjalistką w pozyskiwaniu funduszy unijnych. Od czasu ukończenia studiów zajmowała się wnioskami o unijne dofinansowanie, zarządzała dużymi projektami inwestycyjnymi. Pierwsze wnioski realizowała, kiedy samorządy jeszcze nie wierzyły w unijne pieniądze. Działała w różnych organizacjach pozarządowych, samorządowych, kościelnych. Duży nacisk kładzie na ochronę dziedzictwa kulturowego, ginących zawodów, pomoc twórcom ludowym regionu. Organizuje festiwale folklorystyczne i warsztaty rzemiosła. To właśnie dzięki jej staraniom w Myczkowcach powstał ogród botaniczno-biblijny, odnowione zostały „jezuickie perły południa” (kościół, bazylika i dom zakonny w Krakowie) oraz liczne kościoły na Podkarpaciu (m.in. bazylika w Starej Wsi koło Brzozowa).

W 2000 roku Dorota i Janusz Chiliko- wie przejęli od rodziców firmę meblową. Ich marzeniem było zmodernizowanie firmy i uzyskanie jak najwyższej jakości produktów, bo wiedzieli, że czasy, kiedy w każdym domu stała taka sama meblościanka, dawno minęły. Wymagania klientów rosły i rosła jakość mebli u Chilików. W 2006 roku pani Dorota

skorzystała z okazji zdobycia unijnych pieniędzy dla własnej firmy. Udało się – z funduszy na rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich zakupili do firmy nowe maszyny, wyremontowali zakład, stworzyli zaplecze socjalne dla pracowników. Ale nie mogli spocząć na laurach, trzeba było się rozwijać, aby nie zostać w tyle za konkurencją. W 2012 roku Chilikowie napisali projekt „Przez innowację do perfekcji – nowy produkt szansą rozwoju naszej firmy”. I znów sukces – dzięki funduszom unijnym zrealizowali innowacyjny projekt za 2,4 mln złotych, dzięki którym ich firma stanie się drugim co do wielkości producentem frontów meblowych na Podkarpaciu.

Firma wzbogaciła się o nowe pomieszczenia biurowe, gdzie projekto-

wane są meble, fronty i dodatki. Powstała również hala z nowoczesną linią produkcyjną, zaprojektowana tak, aby szybko i na jak najwyższym światowym poziomie zaspokoić kompleksowe potrzeby klientów z branży drzewnej. Dzięki wykorzystaniu innowacyjnych technologii zoptymalizowali proces produkcji, czas realizacji zamówienia jest dużo krótszy niż kiedyś. W układach sterujących zastosowano technologię światłowodową, gwarantującą najwyższą jakość produktu.

Nowo powstała firma to nie tylko usługi, ale, co bardzo ważne, nowe miejsca pracy. Chilikowie zatrudniają fachowców, stawiają na ludzi młodych. Ich synowie swoją przyszłość również wiążą z rodzinną rozwijającą się firmą.

*Red.*



Hala z nowoczesną linią produkcyjną

# Peregrynacja figury św. Michała Archanioła z Gargano

W kwietniu w niezwykłą podróż po Polsce wyruszyła figura św. Michała z Groty Objawień na górze Gargano. Kulminacją wizyty figury w Polsce będą 29 września uroczystości odpustowe w Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym.



W trakcie trwającej do końca roku peregrynacji figura odwiedzi ponad 50 parafii i kaplic.

W ramach uroczystości peregryncyjnych w parafiach wierni będą mogli uczestniczyć w nabożeństwach z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie z nałogów oraz błogosławieństwie osób chorych, starszych i dzieci. Będzie również możliwość przyjęcia szkaplerza św. Michała Archanioła oraz zawierzenia siebie i swojej rodziny opiece Wodza Niebieskiego. Uroczystej „anielskiej” liturgii towarzyszyć będą homilie i konferencje tematyczne z udziałem kapłanów ze zgromadzenia św. Michała Archanioła oraz pokazy filmów związanych z Grotą Objawień na górze Gargano.

Figura św. Michała Archanioła została umieszczona w Grocie w 1507 roku, jest ona dziełem Andreo Contucciego, zwanego Sansovino. Wykonana w białym marmurze z Carrary rzeźba przedstawia księcia wojsk niebieskich w stroju legionisty rzymskiego, pod którego stopami leży pokonany szatan pod postacią potwora o twarzy małpy, udzie kozła, pazurach lwa i ogonie węża. Figura św. Michała Archanioła ozdobiona jest skrzydłami koloru złotego, które zostały dodane później na miejsce oryginalnych z marmuru. Święty Michał ukazany jest naszym oczom jako uśmiechnięty młodzieniec, pełen wewnętrznego spokoju. Jego głowa jest ozdobiona kręconymi, delikatnymi lokami, w bardzo oryginalnej formie, jedynej w swoim rodzaju w historii rzeźbiarstwa. Jego lewe ramię opada łagodnie wzdłuż ciała i jest okryte fałdami żołnierskiego płaszcza. Natomiast w podniesionej prawej ręce

dzierży miecz gotowy do uderzenia. Św. Michał Archanioł jest przyodziały w zbroję, jaką nosili rzymscy legionieści, wraz z szerokim płaszczem, który opada z jego ramion.

Sanktuarium Monte Gargano od wieków nawiedzane jest przez pątników ze wszystkich stron świata. Tutaj otrzymują łaski, które są im rozdzielane niezwykle hojnie. Nic dziwnego – to jedyna świątynia niepoświęcona ludzką ręką...

Oto kilka słów o miejscu, z którego przybywa figura. W południowo-wschodnim regionie Włoch, zwanym Apulią, na górze Gargano, w mieście Monte Sant' Angelo znajduje się jedno z najsłynniejszych w Kościele katolickim sanktuariów ku czci świętego Michała Archanioła. To niezwykle miejsce położone w regionie, który stanowi „ostrogę” włoskiego buta na wysokości 856 m n.p.m. Można tutaj dotrzeć dwiema drogami. Pierwsza, szybsza, prowadzi z oddalonego o nieco ponad 20 kilometrów San Giovanni Rotondo, inna, bardziej okrężna, wiedzie na wzgórze wieloma serpentynami. Ta druga trasa, choć męcząca, rekompensuje nam trud wspaniałymi widokami. Na szczycie góry wznosi się jedyna w swoim rodzaju bazylika.

Początki sanktuarium sięgają końca V i pierwszych dziesięcioleci VI wieku. Najstarsze źródła pisane świadczące o starożytności tego miejsca to dwa listy papieża Gelazego I pisane na przełomie 493 i 494 roku, pierwszy – do biskupa Giusto z Larino i drugi – do biskupa Potenza Herculentiusa (492-496), a także krótka wzmianka w Martirolodgium Geronimiańskim pod datą 29 września. Innym źródłem pisany jest tzw. Liber de

apparitione sancti Michaelis in Monte Gargano. Wersja z VIII wieku ukazuje w sposób szczegółowy, a zarazem sugestywny, cudowne wydarzenia, które dały początek kultowi świętego Michała Archanioła na górze Gargano. Źródłem tego kultu są cztery objawienia, które miały miejsce na przestrzeni wieków. Ich opis, ukazany w sposób prosty ale barwny, daje świadectwo cudowności wydarzeń, które tu się rozegrały.

## Pierwsze objawienie (epizod zagubienia byka)

Pierwsze objawienie, które według tradycji miało miejsce w roku 490, jest określane jako epizod zagubienia byka. Pewnego dnia bogatemu włoskiemu właścicielowi z Siponto doniesiono o zagubieniu się najpiękniejszego byka z jego stada, pasącego się na wzgórzach Gargano. Właściciel, po usilnych poszukiwaniach we wszystkich możliwych miejscach, w końcu znalazł go na szczycie góry u wejścia do groty. W odruchu gniewu napiął łuk i wypuścił strzałę, aby ukarać śmiercią nieposłuszne zwierzę. Ale strzała zamiast ugodzić byka, w sposób niewytłumaczalny zawróciła i zraniła strzelającego. Wstrząśnięty tym wypadkiem właściciel udał się do biskupa, aby mu donieść o niezwykłym wydarzeniu, jakie miało miejsce na szczycie góry. Biskup niezwłocznie zarządził trzy dni modlitwy i pokuty. Kiedy chylił się ku wieczorowi ostatni dzień modlitw, biskupowi ukazał się święty Michał Archanioł i przemówił do niego tymi słowami: *Ja jestem Archanioł Michał stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona; ja sam jestem jej strażnikiem. Tam, gdzie*

się otwiera skala, będą przebaczone grzechy ludzkie. Modlitwy, które będziecie tu zanosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w góry i poświęć tę grotę dla kultu chrześcijańskiego.

Ponieważ ta góra była tajemnicza i prawie niedostępna, a ponadto była także miejscem kultu pogańskiego, biskup długo wahał się, zanim zdecydował się wypełnić polecenie Archanioła.

## Drugie objawienie (epizod zwycięstwa)

Drugie objawienie świętego Michała, zwane epizodem zwycięstwa, tradycyjnie datowane jest na rok 492. Według dzisiejszych historyków wydarzenia, do których to objawienie nawiązuje, miały miejsce podczas wojny między księciem Longobardzkim Grimoaldo a Grekami w latach 662-663, kiedy to zwycięstwo odniesione 8 maja Longobardzi uznali za owoc pomocy i wstawiennictwa świętego Michała Archanioła. Tradycja mówi, że miasto Siponto podczas oblężenia przez wojska nieprzyjacielskie było już bliskie poddania się. Biskup, św. Wawrzyniec, uzyskał u nieprzyjaciół trzy dni zawieszenia broni i w tym czasie zwrócił się o pomoc do przywódcy wojsk niebieskich w ufnej modlitwie wspartej pokutą. Po trzech dniach modlitw ukazał mu się św. Michał, który przepowiedział szybkie i całkowite zwycięstwo. Ta obietnica wiała nadzieję w serca oblężonych mieszkańców Sipontu. Pokrzepieni nią obrońcy wyszli z miasta i wzięli udział w zaciętej bitwie, której towarzyszyły grzmoty, błyski i huki o nadzwyczajnej mocy. Zwycięstwo wojsk Sipontu było całkowite, a wojska nieprzyjacielskie zostały pogromione.

## Trzecie objawienie (epizod poświęcenia)

Według tradycji, w roku 493, po zwycięstwie, biskup zdecydował się wykonać polecenie Archanioła i poświęcić grotę ku jego czci jako znak uznania i dziękczynienia za pomoc. Pasterz diecezji Siponto umocnił się dodatkowo w swoim postanowieniu dzięki pozytywnej opinii danej przez papieża Gelazego I (492 – 496). Po raz kolejny objawił mu się Archanioł i oznajmił, że on sam osobiście poświęcił już grotę. Wtedy św. Wawrzyniec wraz z innymi siedmioma biskupami z Apulii, z ludem i duchowieństwem Siponto udał się w procesji do świętego miejsca. Podczas drogi

miało miejsce przedziwne zdarzenie – nad głowami biskupów pojawiły się orły, które chroniły ich od silnych promieni słonecznych. Po przybyciu do groty w jej wnętrzu znaleźli kamienny ołtarz, przykryty szkarłatnym sukniem i nad nim krzyż. Oprócz tego, jak przekazuje legenda, święty Michał na znak swojej obecności pozostawił na skale odcisk stopy dziecka. Święty Biskup pełen radości złożył Bogu ofiarę eucharystyczną. Wydarzenie to miało miejsce 29 września 493 r. Od czasu tych nadzwyczajnych wydarzeń Grota cieszy się tytułem Niebiańskiej Bazyliki, gdyż jako jedyna świątynia na świecie nie była ona nigdy poświęcona ręką ludzką.

## Ostatnie objawienie

Był rok 1656, na terenie dzisiejszych Włoch szalała dżuma. Miejscowy biskup Alfonso Puccinelli, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie groziło miastu, zwrócił się z prośbą o pomoc do św. Michała. Pasterz chciał wręcz wymóc wolę Bożą, wkładając w rękę figury św. Michała tekst modlitwy sformułowanej w imieniu wszystkich mieszkańców miasta. I oto 22 września o świcie, podczas modlitwy w pokoju pałacu biskupiego w Monte Sant' Angelo, usłyszał jakby trzęsienie ziemi. W olśniewającym blasku ukazał mu się św. Michał, polecając mu poświęcić kamyki pochodzące z grot, na których ma być wyłobiony znak krzyża i dwie litery M. A. (Michał Archanioł). Według słów Archanioła, ktokolwiek będzie posiadał i ze czcią przechowywał taki kamyk, uchroni się od choroby. Biskup z wiarą przyjął polecenie Zwiastuna Bożych Wyroków. Zgodnie z obietnicą św. Michała, nie tylko miasto, ale i wszyscy ci, którzy posiadali poświęcone kamyki, w krótkim czasie zostali uwolnieni od zarazy. Na wieczną pamiątkę tego cudu biskup zarządził wzniesienie pomnika ku czci św. Michała na placu naprzeciw pałacu biskupiego, w którym miało miejsce to cudowne wydarzenie.

## Monte Sant' Angelo

Wokół świętego miejsca objawień powstały pierwsze zabudowania mieszkalne, które szybko się rozrosły, dając początek temu tak niezwykłemu miastu, które można by powiedzieć, nie z woli ludzkiej, ale przez tajemnicze zrządzenie Boże powstało. Nazywa się ono **Monte Sant' Angelo – Góra Świętego**



Drzwi wejściowe do kościoła w Monte Sant' Angelo (Fot. tb)

**Anioła.** Nazwa ta pochodzi od patrona tego miejsca i właśnie dzięki niemu miasto to jest znane i podziwiane na całym świecie.

Znajdujące się na wysokości około 850 metrów n.p.m. Monte Sant' Angelo jest także dzisiaj ważnym centrum kulturalnym dla Gargano, tak dzięki bogactwu swej historii, jak też ze względu na ważne osobistości, które tutaj przebywały i działały. Bardzo sugestywne są tradycje ludowe przechowywane i przekazywane od wieków do dnia dzisiejszego przez mieszkańców tego miejsca. Miasto w swojej historii znajdowało się pod panowaniem różnych ludów: między innymi Bizantyjczyków, po nich Longobardów, którzy właśnie świętego Michała obrali za swojego Patrona. W IX wieku gród zniszczyli Saraceni. Pokonali ich Karolingowie, którzy także powierzyli się opiece św. Michała Archanioła. W 982 roku miasto z kolei zostało poddane wpływowi greckim. Następnie Normanowie utworzyli na tych terenach księstwo nazwane: Honor Monte Sant' Angelo. Po nich przybyli Szwabi, po których objął panowanie na tym terenie Karol I Andegaweński, wielki protektor Niebiańskiej Bazyliki.

W końcu XV wieku, po okresie Aragońskim, terytorium to stało się przez trzy wieki własnością rodziny genueńskiej Grimaldi. Od tego czasu zaczyna się powolny upadek politycznego znaczenia miasta, ale rośnie coraz bardziej sława i znaczenie tego miejsca jako sanktuarium św. Michała Archanioła.



Koncert jubileuszowy na tegorocznych dożynkach w Łęczanach

Zaczął się od Albiny i Mariana Lawerów. Potem dołączyli inni członkowie kapeli. Dzisiaj Piasty świętują jubileusz 15-lecia.

# Lata muzyką i śpiewem malowane

*Jak ja se zaśpiewom, pójdzie głos doliną,  
To ludzie powiedzą, że Piasty tu idą...*

Słowami tej przyspiewki ludowej można by najkrócej streścić i opisać 15 lat działalności artystycznej kapeli ludowej Piasty, działającej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym. Swoją jubileuszową kapela świętowała podczas tegorocznych dożynek.

Niemniej jednak 15 lat zobowiązuje do napisania kilku zdań więcej.

Zacznijmy zatem od początku, a początek ten to październik 1997 roku, kiedy zrodził się pomysł powołania kolejnego zespołu artystycznego – kapeli ludowej, która przygrywałaby istniejącemu zespołowi tanecznemu Małe Piasty. Kiedyś, w latach 1994–2000, zespół taki funkcjonował, odnosząc niemałe zresztą sukcesy. I tak, wraz z ówczesnym choreografem Małych Piastów, Grzesiem Mermonem, podjęliśmy się utworzenia kapeli. Początki nie były łatwe. Największym problemem, z jakim musieliśmy się zmierzyć, było dotarcie do osób, które potrafiłyby grać na odpowiednich instrumentach i zechciałyby tworzyć nowy zespół ludzi o wspólnych

zainteresowaniach i pasjach muzycznych. Jako pierwszych do naszego pomysłu udało się przekonać państwa Lawerów: Albinę i Mariana. Był już skrzypek i solistka, ale poszukiwania trwały nadal. Jako kolejny do kapeli dołączył Bogdan Jakiela. Jakoś udało mi się przekonać go, by spróbował połączyć obowiązki klarncisty w orkiestrze dętej i w kapeli. Ze Stanisławem Szajną, cymbalistą, nie było większych problemów – od razu zgodził się przystąpić do kapeli. Podszedłem go trochę od strony patriotyzmu lokalnego. Marian Lawera tymczasem dotarł do Zbigniewa Mięśowicza. Pozostał jeszcze ostatni problem – kontrabasista. W końcu udało się pozyskać do podstawowego składu Stanisława Penara, niestety, po kilku próbach zrezygnował, dochodząc do wniosku, że nie jest w stanie sprostać wymogom gry na „dużych skrzypcach”. Na szczęście wkrótce znalazł się następca, Stanisław Stawarz, który miał dodatkowy walor w postaci całkiem niezłego wokalu, szybko więc

dostał od kierownika kapeli Mariana Lawery angaż solisty. Wreszcie kapela była w pełnym składzie i próby ruszyły pełną parą, zbliżał się bowiem ogólnopolski przegląd dziecięcych zespołów folklorystycznych „Taneczny Krąg”, do którego Małe Piasty zostały zgłoszone. I taki to był niełatwy początek Jubilatki, ale przecież wszystko co wielkie, rodzi się w bólu, trudzie i znoju...

## Jak wam dzikie Indiany...

Wczesną wiosną roku 1998 kapela miała już własny repertuar, dzięki czemu mogła funkcjonować samodzielnie, a nie tylko jako przygrywająca zespołowi tanecznemu. Pojawiła się także okazja do pierwszego wyjazdu zagranicznego – jeszcze z paszportami i odprawą graniczną – blisko, bo do Ladamirovej na zaproszenie tamtejszego starosty, niemniej jednak uciechy z tego wyjazdu było co niemiara. Pamiętam, jak wielkim zaskoczeniem dla kapeli był fakt, że w trakcie polowej mszy ekumenicz-

nej, nieopodal sceny, na której się ona odbywała, nasi bracia Słowacy pili piwo jedno za drugim i nikomu, oprócz nas Polaków, to nie przeszkadzało. Zresztą, jak to często bywa w trakcie różnych wyjazdów zagranicznych, szoków kulturowych tego typu było znacznie więcej.

Z historii kapeli może jeszcze jedno takie wydarzenie warto przytoczyć. Było ono i zabawne, i jednocześnie dające do myślenia. W trakcie tournée (celowo używam tego obco brzmiącego określenia, bo to tak bardziej światowo) z Małymi Piastrami po Francji kapela miała stanowić oprawę niedzielnej mszy świętej. Odpowiednio wcześniej zjawiliśmy się pod kościołem w pełnym umundurowaniu, zwarci i gotowi na to ważne wydarzenie w historii kapeli, a tu nagle szok... Nieopodal kościoła, tuż przed rozpoczęciem sumy, jacyś miejscowi uruchomili betoniarkę i wzięli się z zapalem do murarskiej roboty, nie zważając na proboszcza, który akurat wyszedł przed kościół, by uroczystie wprowadzić nas do środka. Jeden z członków kapeli – nie wspomnę który – nie bacząc na podniosły nastrój, ruszył w stronę robotników, wymachując kapeluszem, ze słowami: – *Jak wam dziękuję Indiany przyp..., to od razu nauczyć się szanować dzień święty*. I kto wie, jak by to całe wydarzenie się skończyło, gdyby nie szybka reakcja niezastapionej w takich sytuacjach Albiniki. Dzisiaj, z perspektywy minionych 15 lat, takie wydarzenia wydają się nam zabawne, wtedy jednak wcale nam do śmiechu nie było.



Pierwszy zagraniczny wyjazd do Ladomirowej na Słowacji



Kapela grała też na weselach

## Serdeczność Francuzów i gadatliwość Włochów

Mijały kolejne lata, zmieniał się skład kapeli. Grześka Mermona zastąpił Stanisław Zajdel. Członkowie Piastrów zaczęli przygrywać zespołowi Pogórzanie, z którym na przestrzeni pięciu lat wielokrotnie występowali na licznych przeglądach i koncertach. Wraz z zespołem Pogórzanie kapela Piastry odbyła także trasę koncertową po Francji i Włoszech. Do dzisiaj wszyscy członkowie tych zespołów z rozręwnieniem wspominają serdeczność Francuzów, łzy wzruszenia starej, przedwojennej jeszcze Polonii i wyjątkową gadatliwość Włochów, którzy przez 10 minut dyskutowali, przekrzykując się nawzajem, z której strony mamy wejść na scenę, co dla zespołu było sprawą oczywistą. W roku 2004 kapela Piastry świętowała z Pogórzanami 30-lecie ich pracy artystycznej. W tym wielkim wydarzeniu uczestniczyli również nasi przyjaciele z Włoch, Francji i Słowacji. Do końca roku 2005 kapela przygrywała Pogórzanom w trakcie koncertów w Koszycach, Trebiszowie, Różance, a także na wielu przeglądach krajowych i licznych koncertach okolicznościowych. Ostatecznie współpraca z Pogórzanami została zakończona w roku 2006 i od tego czasu Piastry występują samodzielnie.

Po dziesięciu latach współpracy, w roku 2007, kapelę opuścił Grzegorz Mermon, na jego miejsce został przyjęty Bogusław Szczurek. Kapela jest stałym gościem biesiad rogowskich, uczestniczy w jubileuszach, dożynkach, zapewnia oprawę artystyczną podczas



Tournée po Francji

obchodów rocznicowych, także wesel na terenie całego niemal Podkarpacia. W kronice kapeli, prowadzonej przez Albinę Lawerę od samego początku istnienia Piastrów, odnajdujemy wpisy gości weselnych z Lubaczowa, Strzyżowa, Sędziszowa Małopolskiego, Głogowa, ale także Łęzan, Krosna, Leska, również wpis ówczesnego senatora, dzisiaj posła Stanisława Piotrowicza.

Kolejne zmiany w składzie kapeli nastąpiły w roku 2010. Bogusława Szczurka zastąpił Paweł Cisowski, doszedł także drugi klarnet – Stanisław Rachwał. Pod koniec 2011 roku do składu kapeli dołączyła kolejna osoba – Bożena Czeleny, przyjmując rolę drugiej solistki.



Podczas nagrywania płyty w studio

## Prawie 1000 występów

Na przestrzeni 15 lat swojej działalności kapela Piasty występowała ponad 900 razy, upowszechniając muzykę ludową Podkarpacia na terenie kraju, a także poza jego granicami. Zespół skupia autentycznych twórców muzyki ludowej, niektórzy z nich (Marian i Albina Lawerowie, Zbigniew Mięśowicz) od kilkudziesięciu lat parają się tą dziedziną sztuki. Piasty są laureatem wielu nagród i wyróżnień, mają w swoim dorobku dwie płyty, a także nagrania dla Polskiego Radia i TVP. Od 11 lat kapela znajduje się również na liście przebojów Radia Rzeszów, utrzymując się zawsze w pierwszej dziesiątce kolejnych notowań listy najchętniej słuchanych kapel Podkarpacia. Bywała także na miejscu pierwszym, co najlepiej świadczy o jej popularności na terenie województwa.

Piętnaście lat nieprzerwanej działalności kapeli Piasty zaowocowało także sukcesami zarówno zbiorowymi, jak i indywidualnymi dla poszczególnych jej członków na licznych przeglądach i konkursach. Trudno wymienić wszystkie z nich – kapela ma w sali prób swoją „ścianę chwały”, na której widnieją dziesiątki dyplomów, gratulacji, podziękowań.

Niewątpliwie do najważniejszych nagród należałoby zaliczyć: wyróż-

nienie w przeglądzie kapel ludowych w Strzyżowie, I miejsce wśród śpiewaków ludowych w Iwoniczu, III miejsce w kategorii instrumentalista w ludowych prezentacjach artystycznych, III miejsce w przeglądzie kapel Pogórza, III miejsce w ludowych prezentacjach artystycznych. W ogólnopolskich przeglądach kapel zespół zajął: III miejsce w kategorii kapel ludowych, I miejsce w kategorii solistów ludowych (Stanisław Stawarz), I miejsce w kategorii instrumentalistów (Zbigniew Mięśowicz). Otrzymał także Nagrodę Starosty Krośnieńskiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury, a indywidualnie Nagrody Starosty dostali członkowie kapeli: Albina Lawera, Zbigniew Mięśowicz, Marian Lawera.

Ze względu na zasługi w upowszechnianiu i popularyzacji autentycznej kultury ludowej oraz gromadzeniu i archiwizowaniu starych, autentycznych przyśpiewek i piosenek kapela otrzymała Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznaną przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## Dyrektorze, jest ogromny sukces

Niejako oddzielną historię zespołu, nie tyle z racji gry na smyczkach w podstawowym składzie kapeli, co raczej ze względu na swoją dodatkową pasję, jaką jest gra na harmonijce ustnej, tworzy skrzypek Zbigniew Mięśowicz, człowiek bardzo skromny, zawsze uśmiechnięty. Jedenaście lat temu, kiedy to po raz pierwszy namawiałem go do wyjazdu na ogólnopolski przegląd harmonijkarzy, Zbyszek do mojego



Dumny kierownik kapeli z medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej

pomysłu był nastawiony bardzo sceptycznie. Widać nie do końca wierzył w swoje umiejętności. Ostatecznie jednak jakoś udało mi się wysłać go na ten przegląd. Po kilku dniach zjawił się w moim gabinecie i już od drzwi, rozpromieniony, niemal krzyczał: – Dyrektorze, jest ogromny sukces! Zdoylem pierwsze miejsce! I tak już od kilkunastu lat, co roku, jeździ Zbyszek na przegląd, za każdym razem coś zdobywa, zawsze jest w tzw. „złotej dziesiątce” najlepszych harmonijkarzy polskich. Kiedyś odebrałem telefon od dyrektora artystycznego przeglądu, który na zakończenie rozmowy powiedział: – Musi pan przysłać do nas Zbyszka, bo bez niego, bez jego radości grania, bez jego serdeczności ten festiwal będzie inny. Cóż zrobić – wysyłam.

Podsumowaniem 15 lat działalności niech będzie jeden z wpisów do kroniki pamiątkowej Piastów:

*Dzięki Wam pięknieje świat,  
Idą troski w zapomnienia  
I znów rodzą się nowe marzenia.  
Każdy słucha Waszej nutki  
Babcia i dziadzio milutki,  
Proboszcz Staś zaś w was wpatrzony  
Tupie nóżką pod stołem jak szalony.*

*KGW też się w Was wpatruje i w kuchni się „wygibuje”,*

*Tańczą polki, obertasy, aż łamią się im obsasy.*

*Oby życie dalej Was rozpieszczało  
i dużo Wam zdrówka dało,*

*Byście dalej grali i imprezy umilali.*

Janusz Węgrzyn  
Fot. Archiwum GOK



W trakcie nagrania programu dla TVP w skanesie w Sanoku



## Kapela Piasty w obecnym składzie



*Kierownik kapeli Marian Lawera, skrzypce*



*Abina Lawera, śpiew*



*Bożena Czelný, śpiew*



*Zbigniew Mięszowicz, harmonijka, skrzypce*



*Stanisław Stawarz, kontrabas, śpiew*



*Bogusław Jakiela, klarnet*



*Stanisław Rachwał, klarnet*



*Paweł Cisowski, akordeon*

## Byli członkowie kapeli



*Bogusław Szczurek, akordeon*



*Grzegorz Mermon, akordeon*



*Stanisław Szajna, cymbały*



*Stanisław Zajdel, akordeon*

21 lipca plac przy Zagrodzie Etnograficznej w Rogach oraz parking przy zabytkowym kościele wypełniły się ponad setką starych, zabytkowych samochodów, a to za sprawą III Oficjalnego Spotkania Pojazdów Zabytkowych w Krośnie, które w tym roku zawitało do Rogów.



## Zabytkowe samochody w Rogach

Po raz pierwszy Rogi znalazły się na trasie przejazdu kolumny zabytkowych samochodów, prowadzącej z Krosna do Iwonicza Zdroju, gdzie miało miejsce zakończenie zlotu. W zagrodzie nasze niezastąpione panie z KGW przygotowały regionalne jadlo dla uczestników zlotu. Był także czas na zwiedzanie zagrody, pamiątkowe zdjęcia, a licznie przybyli miłośnicy czterech kółek mogli cieszyć oczy czarem pięknie utrzymanych, zabytkowych pojazdów.

Można było podziwiać takie samochody, jak Fiat 125p, Fiat 126p, pojazdy marki Ford, Mercedes, Warszawa, Volkswagen, Trabant oraz Zastawa Skoda, BMW, a nawet EMW. Prawdziwymi perełkami były niewątpliwie Audi z 1936 r., Packard i BMW z 50. roku. Sporym zainteresowaniem cieszył się także siedmioosobowy, posiadający aż sześć drzwi, polski Lincoln – Fiat 125. Jak powiedział jego właściciel, takich pojazdów wyprodukowano tylko osiem, w tym jeden specjalnie na wizytę papieża.

Skąd pomysł na krośnieńskie zloty? Jakub Krzanowski, jeden z organizatorów, odpowiada krótko: – *Gdy byłem z kolegą na jednym ze zlotów*

*ogólnopolskich, wpadłem na pomysł, żeby robić takie spotkania w Krośnie. Pomysł był strzałem w dziesiątkę. Jak podkreślają „zabytkomaniacy”, te auta mają duszę – skórzana tapicerka, drewno i uroczy kształt, który już nigdy nie wyjedzie z fabryki. Szczególnie ważne są dla tych, którzy posiadają je od początku w swojej rodzinie. To bardzo ważna pamiątka, niekiedy po dziadkach, a czasem nawet i po pradziadkach.*

W samym Krośnie, na tak zwanych „żółtych blachach” (pojazd, który na podstawie odrębnych przepisów został wpisany do rejestru zabytków lub ujęty w centralnej ewidencji dóbr kultury), jest około 20 samochodów. Są to przeróżne auta, począwszy od Fiata 125p po Warszawę, Mercedesa, Cadillaca, Forda, Volkswagena, Wartburga, Skodę, Dodge czy EMW. Najstarszym autem zarejestrowanym w Krośnie, wyprodukowanym w 1936 roku, jest samochód DKW. W powiecie krośnieńskim można spotkać jeszcze wiele zabytkowych pojazdów, które nie zostały wpisane do rejestru zabytków i jeżdżą na tradycyjnych tablicach rejestracyjnych.

Red.

Fot. Janusz Węgrzyn







# Dzień Patrona Gminy

13 lipca w malowniczym targowickim kościele odbyły się obchody Dnia Patrona Gminy bł. ks. Bronisława Markiewicza, połączone z odpustem parafialnym związanym ze wspomnieniem św. Małgorzaty.

Po raz pierwszy obchody odbyły się poza Miejscem Piastowym, a z takim pomysłem w roku ubiegłym wystąpił przełożony generalny Zgromadzenia Księży Michalitów Kazimierz Radzik. Zasugerował, by uroczystości te stały się świętem przechodnim – każdego roku organizowanym w innej miejscowości naszej gminy. Wszak Bronisław Markiewicz jest patronem całej gminy, a nie tylko Miejsca Piastowego. Także wójt Marek Klara zauważył, że może to dobry początek nowej tradycji, która pozwoli na szersze poznanie postaci ks. Markiewicza i jego duszpasterskiej posługi.

W targowickich księgach parafialnych ówczesny proboszcz ks. Mateusz Sos pisze:

*Na początku tego roku zmarł 29 stycznia 1912 ks. Bronisław Markiewicz proboszcz w Miejscu Piastowym w 70 roku życia a 44 kapłaństwa, który na wiosnę 1892 objął zarząd tamtejszej parafii jako Salezjanin i rozpoczął organizować towarzystwa w duchu ks. Bosko z czego później wyłoniło się Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”. Przez śmierć tego kapłana poniosło stratę nie tylko Miejsce Piastowe ale cała okolica a zwłaszcza parafia Targowiska, gdyż ś.p. Ks Markie-*

*wicz był niestrudzonym spowiednikiem i najlepszym sąsiadem, zwłaszcza dla plebana targowickiego i nieraz żartobliwie lubiał się wyrażać w towarzystwie, iż jest wikarym parafii targowickiej. Jak go lud kochał i cenił widać z tego, iż prawie w każdym domu tutejszej parafii znajduje się jego fotografia.*

Uroczystej eucharystii przewodniczył ks. Tadeusz Musz, radca generalny i rektor Wyższego Seminarium Duchownego księży michalitów z Krakowa w asyście księdza dziekana Tadeusza Dudzika, radcy generalnego Zgromadzenia Michalitów Leszka Przybylskiego, kustosa sanktuarium ks. Antoniego Tyńca oraz proboszczów sąsiednich parafii. W świąteczną liturgię czynnie zaangażowali się także parafianie, siostry michalitki, ochotnicze straże pożarne z terenu gminy i poczty sztandarowe szkół.

Niestety, wyjątkowo niesprzyjająca w tym dniu pogoda nie pozwoliła na zaplanowaną na godziny popołudniowe imprezę artystyczną z bogatym programem i wieloma atrakcjami zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

*Tekst i fot. Janusz Węgrzyn*



Władze Gminy z darami ołtarza



Panie z KG W z Targowisk w uroczystej procesji



W liturgii uczestniczyły poczty sztandarowe szkół i ochotniczych straży pożarnych

# Dożynki w Łęczanach



Choć przy żniwach mało kto już pracuje, święto plonów jest wciąż hucznie obchodzone. 25 sierpnia podczas dożynek gminnych w Łęczanach była uroczysta msza święta, przekazywanie chleba z prośbami o sprawiedliwe jego dzielenie, występy zespołów i zabawa taneczna.

*Pierwszoklasiści z Łęczan w przedstawieniu dożynkowym*



*Delegacja z Miejsca Piastowego składa dary*



*Wiktor Skwara – przewodniczący Rady Gminy*

Polową mszę św. odprawił ks. proboszcz Jerzy Urban w asyście księdza prałata Andrzeja Kurowskiego i ks. Dariusza Wojnara – wikariusza z Targowisk. Dary ołtarza w postaci chleba i wina złożyły kolejno delegacje poszczególnych sołectw. Wójt Marek Klara i przewodniczący Rady Gminy, odbierając chleb od starostów dożynek Agnieszki Kiełtyki i Józefa Sowy, obiecali, że będą go dzielić sprawiedliwie, choć niekoniecznie równo. Podobnie zapewniali inni, którym przekazywano symboliczne chleby.



*Starościna dożynek – Agnieszka Kiełtyka częstuje chlebem*





Przekazanie chleba dożynkowego władzom Gminy



Marlena Rygiel ze Studia Piosenki GOK



Na scenie śpiewały kapele ludowe Lubatowianie, Kamfinioki, zespół śpiewaczy ze Złatego ze Słowacji, Wrocianianki, a także uczestnicy Studia Wokalnego działającego przy GOK: Martyna Farbaniec, Ula Głównczyk i Marlena Rygiel, której „Ave Maryja” czy „Tańczące Eurydyki” wywoływały ciarki na plecach. Z programem artystycznym wystąpili także uczniowie Szkoły Podstawowej w Łężanach.

Kapela Piasty, która w tym roku obchodzi 15-lecie działalności artystycznej, otrzymała gratulacje i życzenia. List gratulacyjny, pamiątkowy grawerton oraz medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” członkom kapeli przekazali wójt Marek Klara, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Wójt gminy i dyrektor GOK wręczyli również nagrody w trójboju rakietowym (więcej o trójboju na stronie 34) i konkursie fotograficznym (więcej o konkursie na stronie 36).

Gwiazdą wieczoru był Roman Gerczak. W pewnym momencie został zagrożony przez panie, głównie z Koła Gospodyń Wiejskich z Łężan, które opanowały scenę. Na festynie dożynkowym wszystkich bawił DJ Carry.

Red.

Fot. Izabela Pólchłópek



Zabawa z gwiazdą wieczoru Romanem Gerczakiem





Zeński zespół śpiewaczy z Osikova



Adam Furmaniak z Mszany

## W niedzielę, 4 sierpnia, przy Zagrodzie Etnograficznej w Rogach odbył się „Festiwal serwatkowych smaków – potańcówka przy Zagrodzie”.

Było dużo muzyki, zwłaszcza pieśni ludowych, a także dobregojadła, w tym wyrobów z serwatki - pieczywo i ciasteczka na serwatce, a także tradycyjne, ekologiczne wędliny. Można było także degustować potrawy kuchni regionalnej przygotowane przez koła gospodyń wiejskich z Rogów, Głowienki i Niżnej Łąki.

Spotkaniu towarzyszyły prezentacje i warsztaty rękodzieła ludowego. Uczestników bawiły występy zespołów ludowych: Rogowice, kapela Pogórzanie, Szarotka - Duklanie, Łęczanie z Łęk Dukielskich, zespół śpiewaczy z Piotrówki, kapela Piasty i Osikowianie ze Słowacji. Zaśpiewali także młodzi soliści ze studia piosenki działającego w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym.

Miłym akcentem spotkania było przekazanie przez starostę Osikova Sta-

nislava Biroša wiceprezesowi Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi Markowi Klarze podziękowań i okolicznościowego pucharu z okazji piątej rocznicy podpisania umowy o współpracy pomiędzy Rogami i Osikovem.

Imprezę, która zakończyła się potańcówką, zorganizowali: GOK w Miejscu Piastowym, SMWR oraz Lokalna Grupa Działania „Kraina Nafty”. Festiwal zakończył cykl spotkań organizowanych w ramach projektu prowadzonego przez LGD „Kraina Nafty” pod nazwą „Festiwal serwatkowych smaków i lokalnych tradycji”, współfinansowanego ze środków FPPRTE - NGO/JST, w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

Red.  
Fot. IP



# Lato na Czarnym Moście



Łapanie surowego jajka, wędka szczęścia...  
to tylko część atrakcji, jakie czekały na Czarnym Moście  
w sobotę, 20 lipca.



Orkiestra dęta z Miejsca Piastowego



Basia Bużek ze Studia Piosenki  
GOK



Zespół Dreams

Czarny Most powoli przyjmuje funkcję miejskiego centrum rozrywki, a jeszcze tak niedawno był wiejskim placem, na którym przez całą noc słychać było jednostajną pracę „motorka” i krzątaniem mieszkańców podczas młocki zboża. Te czasy już bezpowrotnie minęły, więc może i dobrze się dzieje, że teraz w takich miejscach odbywają się imprezy kulturalne. A tak na marginesie, gdyby naszym dziadkom ktoś powiedział, że na ich ojcowiznach skrzętnie pielęgowanych i uprawianych lądować będą helikoptery i parkować autokary, zapewne taką osobę uznaliby za niespełną rozumu.

Lato na Czarnym Moście – pod taką nazwą zorganizowana została impreza, która rozpoczęła się koncertem orkiestry dętej, dodatkowo uatrakcyjnionym występem mażorettek – najmłodszego „dziecka” spośród zespołów działających przy GOK. Szkoda tylko, że w bardzo okrojonym składzie z powodu wyjazdów wakacyjnych. Rewelacyjny w tym dniu był także koncert zespołu Dreams. Chłopaki dali z siebie wszystko, by zaspokoić oczekiwania słuchaczy, bo to prawie profesjonaliści. Nie zabrakło także atrakcji dla dzieci: były tradycyjne „dmuchańce”, wędka szczęścia, przejażdżki konne i jak zwykle, ciesząca się sporym powodzeniem, jazda strażackim wozem bojowym. Swoje przysłowiowe pięć minut w tym dniu miały także dzieciaki z sekcji wokalne działającej od kilku miesięcy w Domu Kultury pod bacznym okiem i słuchem Józefy Knap. Młodzi adepci niełatwej sztuki wokalne zaprezentowali się naprawdę wspaniale. Sobotnie biesiadowanie w późnych godzinach nocnych zakończyła dyskoteka pod gwiazdami.

Lato na Czarnym Moście odbyło się dzięki zaangażowaniu sołtysa wsi, pań z KGW, członków orkiestry dętej oraz druhów strażaków.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn



## Rozaliada we Wrocance



15 sierpnia, jak co roku, odbył się w naszej miejscowości festyn rodzinny zwany Rozaliadą.

Dzieci ze swoimi rodzicami uczestniczyły w zabawach, konkursach i pokazach. Było malowanie twarzy, tatuaże, skoki na trampolinie, dmuchane zjeżdźalnie, wędka szczęścia, przejazd bryczką, przeciąganie liny, pokaz strażacki, a także „słodki” bufet. Ładna pogoda, pomysłowość i operatywność organizatorów – Stowarzyszenia Zespołu Charytatywnego, Ochotniczej Straży Pożarnej oraz prowadzącego imprezę instruktora GOK Leszka Zajdla sprawiły, że tegoroczną Rozaliadę można zaliczyć do udanych. W czasie imprezy odbyły się również gry i zabawy pod hasłem „Lato z Domem Kultury”.

*Tekst i fot.: Lucyna Baran*

# Pora na... muchomora?

Grzybiarze twierdzą, że mimo suszy, która ostatnio dała nam się we znaki, sezon grzybowy wciąż przed nami. Z myślą o tych, którzy w temacie grzybów „raczkują” postanowiłam porozmawiać z najlepszą „grzybiarą”, jaką znam – Anią Hreczką.

**MAGDA PENAR:** Kiedyś, myśląc o artykule na temat grzybów, wpisałam w wyszukiwarkę internetową twoje imię i nazwisko. Adresy, które mi się wyświetliły, to – wbrew pozorom – wcale nie strona Gminnej Biblioteki Publicznej, której jesteś kierowniczką. Pierwsze strony to: [www.bio-forum.pl](http://www.bio-forum.pl), [www.nagrzyby.pl](http://www.nagrzyby.pl), [www.grzybiarze.eu](http://www.grzybiarze.eu), [www.grzyby.pl](http://www.grzyby.pl), [www.idziemy.nagrzyby.pl](http://www.idziemy.nagrzyby.pl), rejestr grzybów chronionych i zagrożonych oraz wiele innych, na których mowa o grzybach. Wszyscy, którzy choć trochę cię znają, wiedzą o twojej pasji. Skąd ona się wzięła?

**ANNA HRECZKA:** Grzybobranie to przecież polski „sport narodowy”. Późnym latem i jesienią całe rodziny i grupy znajomych odwiedzają lasy w poszukiwaniu „owoców” runa leśnego. W dzieciństwie – też kilka razy w roku – z rodzicami bywałam w lesie. Czasem tylko na spacer, innym razem żeby rzeczywiście znaleźć trochę grzybów, chociażby do wigilijnych uszek. Las to taka ostoja spokoju i bardzo lubię tam przebywać, obserwując przyrodę i odreagowując stres dnia codziennego. Na grzyby zwracałam uwagę chyba od zawsze. Początkowo były to wszelkiej maści borowiki, koźlarze, maślaki i opieńki, czyli te nadające się do konsumpcji. Nigdy raczej nie miałam problemu z ich rozpoznaniem. Wtedy nie było ważne, jaki to konkretnie gatunek, ale z czasem – kiedy jakiś grzyb mnie zainteresował, bo czymś się wyróżniał i nie wydawał się pospolity – próbowałam dociec, coż to takiego? W momencie, kiedy internet stał się w miarę dostępny, znacznie

ułatwił rozwój moich zainteresowań. Ale tak naprawdę moja pasja grzybowa rozpoczęła się dopiero w chwili kontaktu z pierwszym... aparatem cyfrowym. Tak, to doskonałe narzędzie do dokumentowania większości cech potrzebnych do rozpoznania gatunku, a pamięć ludzka często jest zawodna. Szczególnie wtedy, gdy tych grzybów na jednej wyprawie jest sporo i trudno spamiętać zapach, kolor, przebarwienia, smak, substrat, na którym wyrastają, towarzyszące im drzewa, itp.

**Grzyby to dla ciebie nie tylko zbieractwo?**

— Zbieractwo? To przy okazji. Lubię zbierać i przetwarzać grzyby jadalne, ale z umiarem. Koszyk prawie zawsze mam ze sobą i jeśli znajdę jakieś, to je tam wkładam. Noszę w nim także różne przydatne akcesoria, jak szczyryk, aparat czy plastikowe pudełko i chusteczki na okazy, które po ususzeniu wędrują m.in. do zielnika Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN Stacji Badawczej w Turwi lub do innych pasjonatów – zarówno naukowców, jak i amatorów – którzy swoją wiedzą i umiejętnościami (mikroskopowanie) pomagają mi te gatunki, które się da, oznaczyć lub potwierdzić moje przypuszczenia. Najbardziej mnie cieszy, gdy znajdę coś bardzo rzadkiego albo nienotowanego w Polsce lub gdy samodzielnie uda mi się rozpoznać ciekawy gatunek. Pasjonują mnie wszystkie grzyby, nie tylko te jadalne. Na wszelkie wyprawy jeździmy rodzinnie przez cały rok, jeśli tylko warunki pogodowe nie są zbyt ekstremalne. Czasem przemierzamy szlaki na otwartej przestrze-

ni, ale w większości prowadzą one przez las. Gdzie by to nie było, to ja zawsze wypatruję grzybów. Jedni kolekcjonują monety, inni znaczki, mój dziadek pasjonował się etnografią, a ja grzybami. Połknęłam grzybowego bakcyła i tak to trwa do dziś.

**Podobno grzyby można zbierać przez cały rok, nawet zimą?**

— Jak najbardziej. W zimniejszych okresach roku, w listopadzie i grudniu, można na liściastych drzewach spotkać jadalnego bocznika ostrogowatego. Dwa lata temu 1 stycznia zbierałam płomiennicę zimową (wcześniej nazywaną zimówką aksamitnotrzonową). Na dzikim bzie, buku czy klonie – w wilgotnych okresach – można spotkać przez okrągły rok uszaki bzoze. Od połowy kwietnia zaczynają rosnać smardzówki czeskie, w Polsce pod ścisłą ochroną, ale na Słowacji czy Węgrzech można je zbierać. W maju rosną smardze stożkowate, które również w naszym kraju podlegają ochronie, ale u sąsiadów nie. Zaczynają też rosnać pierwsze borowiki ceglaspore i podobne do opieńki, ale znacznie delikatniejsze łuszczaki zmienne. Na wierzbie, dębie, śliwie, czereśni, robinii akacyjnej, orzechu włoskim i pewnie innych liściastych drzewach można spotkać żółciaka siarkowego. Pojawiają się też końcem maja pierwsze maślaki zwyczajne, maślaki żółte i koźlarze, a szczęśliwcy mogą trafić na borowiki usiatkowane czy sosnowe. W czerwcu, o ile warunki pogodowe sprzyjają, pojawiają się pierwsze borowiki szlachetne i wiele innych, mniej popularnych „koszykowców”. W ogóle to końcem czerwca (29 VI, Piotra i Pawła) rozpoczyna

się ten właściwy sezon grzybowy. Jedna z legend mówi, że święci Piotr i Paweł sieją grzyby, czyli dopiero po ich święcie zaczynają one rosnąć, a zebrane w tym dniu mają właściwości lecznicze. A jesienią... to już prawdziwe szaleństwo. Borowiki, opieńki i rydze działają jak magnes. Wystarczy, że media poinformują o masowym pojawieniu się grzybów, a las zamienia się w pełne ludzi, a potem śmieci, miejsce. To mi się bardzo nie podoba, bo nie jest przyjemnie chodzić między puszkami, butelkami, opakowaniami i innymi nieczystościami. To my jesteśmy tam gośćmi i zostawiamy las tak, jak go zastaliśmy.

### **Wielu grzybiarzy ma swoje sprawdzone, czasem trzymane w ścisłej tajemnicy, miejsca. Masz takie „swoje”?**

— Znam kilka miejsc, gdzie mogę spodziewać się konkretnych gatunków grzybów jadalnych, takich jak borowiki szlachetne, rydze, borowiki ceglasto-pore, opieńki czy koźlarze, ale nie są to jakieś tajne „miejscówki”, bo odwiedzają je także inni grzybiarze. Lubię jeździć w Beskid Niski (Mszana, Myscowa, Chyrowa, Ropianka, Olchowiec, Huta Polańska, Zyndranowa, Wola Niżna, Lipowiec i in.), bo obok zwykłych „jadalniaków” to także zagłębienie „wynałazkowe” – tak nazywamy w środowisku mykologów-amatorów, rzadkie i ciekawe gatunki grzybów. Pewnie związane to jest z programem Natura 2000. Podobno na grzyby powinno się wybierać wczesnym rankiem, ale do tego raczej się nie stosuję. Wiem, że kiedy pojawiają się większe ilości grzybów, to i po południu coś się znajduje.

### **Wiem z własnego doświadczenia – niestety – że są ludzie, którzy przejdą koło grzyba, nawet go rozdepczą, ale go nie zauważą. Przed niektórymi grzyby się „chowają”. Czy myślisz, że można nauczyć się szukać grzybów?**

— Gdzieś czytałam, że ludzki wzrok jest przyzwyczajony do patrzenia raczej na duże obiekty i dlatego trudno nam dostrzegać grzyby, które są małych rozmiarów. Trzeba go więc przestawić z dużych na małe, a grzybobranie stanie się prostsze. Myślę, że coś w tym jest, bo po dłuższej przerwie w grzybobraniach grzyby są rzeczywiście trudniej widoczne, ale gdy się przyzwyczaimy, to nic się przed nami nie ukryje – nawet takie kilkumilimetrowe.

### **Jak zbierać grzyby, jak się do grzybobrania przygotować, żeby wyprawa była udana i przyjemna? Co zabrać ze sobą?**

— Grzybobranie nie wymaga jakichś specjalnych przygotowań. Wystarczy zabrać ze sobą wiklinowy koszyk, jakiś nożyk do czyszczenia grzybów w lesie i dobry humor. Polecam taki koszyk z kilku powodów. Po pierwsze – grzyby w przewiewnym koszyku się nie zaparzą, co ma miejsce w przypadku zbierania do plastikowych wiaderek czy foliowych toreb. Takie grzyby mogą zawierać toksyny i stają się przyczyną zatrucia. Po drugie – niosąc grzyby w koszyku rozsiewamy zarodniki i pozwalamy tym samym rozprzestrzeniać się naszym ulubionym gatunkom. Powinniśmy zbierać grzyby zdrowe, młode i tylko takie, które dobrze znamy, a pozostałym pozwólmy rosnąć, żeby mogły zdobić las i być pożywką dla zwierząt. Na jednej z internetowych stron grzybowych, gdzie jestem czynnym uczestnikiem, mamy taki humorystyczny temat: „Akcesoria i sprzęt grzybiarza”. Troszkę się tego nazbierało. (Sprawdziłam i najbardziej spodobały mi się: maczeta do przebijania się przez chaszcze, piersióweczka, taczka – na większy pozysk, nakolanniki – do robienia zdjęć na klęczkach i zapasowy zestaw kluczyków do auta. – przyp. red.).

### **Jak szukać, żeby znaleźć? Jakie gatunki gdzie?**

— Trudne pytanie. Myślę, że trzeba poznać upodobania grzybów... Wiele gatunków to gatunki mykoryzowe, tzn. takie, które lubią towarzystwo konkretnych roślin. Obydwa organizmy z takiej symbiozy czerpią konkretne korzyści. Maślaki, w zależności od gatunku, znajdziemy pod sosnami lub modrzewiami. Pod sosnami znajdziemy także, raczej rzadkie – przynajmniej w naszych okolicach – mleczaje rydze. Częstsze, mleczaje późnojesienne, rosną pod jodłami. Borowiki szlachetne występują często tam, gdzie spotkać można „bezhlorofilową” roślinę – korzeniówkę pospolitą. Koźlarze pomarańczowo-żółte rosną pod brzożami, a pod osikami czerwone. Koźlarze grabowe – pod grabami. Często nazwa gatunkowa oznacza partnera mykoryzowego. Samo szukanie to czysta przyjemność. Mnie osobiście szybko się nudzi, kiedy w jednym miejscu znajduję bardzo dużo grzybów.

### **Jak już znajdziemy – wycinać czy wykręcać?**

— Ja wykręcam i oczyszczam grzyba na miejscu, zanim włożę do koszyka, a grzybnię staram się zawsze przykryć, żeby nie traciła wilgoci. Wykręcanie polecam z dwóch powodów. Po pierwsze – grzyb wykręcony zachowuje wszystkie cechy potrzebne do jego identyfikacji i dzięki temu można zapobiec tragicznej pomyłce, np. myląc muchomora zielonawego (sromotnikowego) z gołąbkkiem grynszpanowym czy gąską zielonką lub muchomora jadowego z pieczarką. Po drugie – pozostawiona obcięta resztką trzonu nie będzie pleśniała i gniła, szkodziąc tym grzybni jakimś infekcjami.

### **Przynoszę grzyby do domu i co dalej?**

— Wszystkie zebrane grzyby powinno się jak najszybciej oczyścić i przetworzyć, najlepiej w tym samym dniu. Są to organizmy, które dość szybko ulegają psuciu, podobnie jak mięso. Nieodpowiednio przechowywane i spożyte mogą powodować zatrucia. Grzyby można przechowywać na różne sposoby, ale też oczywiście spożywać na bieżąco. Można je konserwować, mrozić i suszyć. W sieci można znaleźć tysiące receptur.

### **Twoje najcenniejsze grzybowe znalezisko?**

— Nie mam jakiegoś jednego wybranego, bo za każdym razem, kiedy uda mi się znaleźć coś bardzo rzadkiego, to jest ono wówczas najcenniejsze. Pierwszym takim była soplówka jeżowata, która ma kilka stanowisk w Polsce, a mnie udało się ją znaleźć tylko raz i, jak do tej pory, tego znaleziska nie powtórzyłam. Bardzo cieszyły mnie także smardze półwolne, znalezione kilka lat temu nad Lubatówką. W zeszłym sezonie znalazłam drugie w Polsce – po Puszczy Białowieskiej – stanowisko żyłkowca różowawego. Z innych gatunków cennych dla mnie mogę wymienić kielisznika jodłowego, pieprznika czarniawego, łychnika fioletoawego, a ostatnio kielisznika błyszczącą, na którą w tym roku był urodzaj. Każdy grzyb znaleziony przeze mnie jest dla mnie ciekawy, nawet ten najbardziej pospolity. Szukam grzybów na ziemi, na rozkładającym się drewnie, drzewach, gałązkach i gdzie się tylko da. To naprawdę ciekawe królestwo.





*Chroniony gwiazdosz długoszyjkowy*

### **Czy to prawda, że koleżanki z biblioteki częstujecie muchomorami?**

— Koleżanki w bibliotece jakoś obawiają się moich muchomorów, ale wiele innych osób je jadło i nie dopatrzyło się żadnych objawów zatrucia. Muszę powiedzieć, że zbieram do konsumpcji tylko i wyłącznie muchomory jadalne! W zasadzie to tylko jeden, choć bardzo zmienny gatunek – muchomor czerwieniejący, po łacinie *Amanita rubescens*. Na początku, kiedy częstowałam, mówiąc, że to muchomory, wszyscy bardzo ostrożnie i z ogromną niepewnością się decydowali na degustację. Myślę, że to sama nazwa – muchomor – tak działa na psychikę. Ci, którzy już przeszli muchomorową inicjację, kolejny raz znacznie odważniej podchodzą do degustacji. Sami zresztą dopytują się, czy mam muchomory.

### **Z zapalem fotografujesz grzyby, umieszczasz je na forum.**

— Tak, jak mówiłam już na początku, to od aparatu cyfrowego rozpoczęła się moja prawdziwa przygoda z grzybami. Czasem to chęć pochwalenia się przed innymi swoimi zbiorami czy ciekawymi znaleziskami, a czasem dociekanie wspólnie z innymi pasjonatami i zastanawianie się, co to za gatunek. Wiadomo, że najlepszy opis nie jest w stanie pokazać tego, co zdjęcie. Często nawet

najlepsza fotografia to za mało. Złapałam tego bakcyła i bez aparatu, i naładowanych akumulatorów nie ruszam do lasu. Na kilku grzybowych stronach internetowych się udzielam i korzystam z pomocy zarówno pasjonatów amatorów, jak i naukowców. Na bio-forum jest taki specjalny dział „Rejestr grzybów chronionych i zagrożonych (GREJ)”. Tam zgłaszam swoje znaleziska, które figurują na specjalnej liście. Mam nawet kilka zgłoszeń z Miejsca Piastowego: wilgotnicę papuzią, czarkę austriacką i muchomora szyszkowatego. To sobie w tej chwili przypomniałam.

### **Widziałam też fotografie ze Święta Rydza. Co to za święto?**

— Święto Rydza odbywa się w Wysowej od kilku lat. W tym roku będzie już szósty raz. Ja w nim brałam udział z ramienia Stowarzyszenia Na Grzyby ([www.grzybiarze.eu](http://www.grzybiarze.eu)). Zawsze przygotowujemy tam wystawę grzybów świeżych, która cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Święto to pomysł właścicieli Starego Domu Zdrojowego. Barbara Miernikowa i jej córka Kasia to pomysłodawczynie i organizatorki tego święta. Kiedyś pani Basia powiedziała, że po przyjeździe do Wysowej, otoczonej ze wszystkich stron lasami bogatymi w rydze, zadała sobie pytanie: Dlaczego tego nie wykorzystacie? Tak

Wystawę fotografii „Grzyby w obiektywie Anny H.” można oglądać w Gminnej Bibliotece Publicznej w Miejscu Piastowym do 21 września.

właśnie zrodziło się Święto Rydza, a nasze stowarzyszenie uczestniczy w nim od początku (ja dopiero trzykrotnie). Na początku było bardziej skromnie, ale z roku na rok przybywa coraz więcej gości z całej Polski, a pewnie i z zagranicy. Ma formę pikniku czy festynu i odbywa się zwykle w ostatni weekend września (w tym roku zaplanowane na 28 – 29 września). Samo Święto trwa krótko, ale poprzedzają je długie przygotowania. Może opowiem na naszym przykładzie. W zeszłym roku susza nieco pokrzyżowała nam grzybowe zbiory, ale jak to z nami bywa – zawsze coś znajdziemy. W okolicznych lasach udało nam się znaleźć nieco gatunków, ale zmobilizowani członkowie stowarzyszenia stawali na głowie i przywieźli pełne skrzynki grzybów spod Łodzi, ze Stąporkowa w Świętokrzyskiem, a odwiedzający wystawę przynosili znalezione przez siebie okazy. Wszyscy się dziwili... Jak to? W lasach nie ma grzybów, a u nas na wystawie różności.

### **Które grzyby najczęściej są mylone?**

— Myślę, że najczęściej jest mylony pieprznik jadalny (kurka) z lisówką pomarańczową, a największy truciciel – muchomor zielonawy (sromotnikowy) z gołąbkim grynszpanowym lub gąską zieloną, pieczarka z równie śmiertelnie trującymi – muchomorek jadowitym lub wiosennym. Goryczak żółciowy potrafi zmylić i, choć nie jest trujący, to potrafi zepsuć całą potrawę, bo nie da się jej zjeść ze względu na potworną gorycz. Niedoświadczeni zbieracze myślą chyba wszystko ze wszystkim...

**W imieniu Czytelników bardzo dziękuję ci za to, że podzieliłaś się z nami swoją wiedzą. Jestem pewna, że pomogłaś wielu początkującym grzybiarzom, na pewno skorzystają z twoich wskazówek – oby z zadowolającym efektem.**

Rozmawiała Magda Penar  
Fot. Anna Hreczka

69 lat temu w Widaczu zginął komisarz Paweł Woźniczka, który w dzierżawionym od Leona Gołaszewskiego folwarku mieszkał po przejściu na emeryturę.

# Historie zamierzchłe

## – losy komisarza Woźniczki

Na ścianie kaplicy targowiskiego cmentarza od kilkunastu lat wisi tabliczka upamiętniająca komisarza Pawła Woźniczkę. Być może starszym mieszkańcom to nazwisko przypomina konkretną osobę. Być może z opowiadań znają człowieka, który zginął w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Młodszym to nazwisko kojarzy się raczej z miejscem niż z postacią. Jest taki zakątek w widackim lesie, który okoliczni mieszkańcy nazywają „Woźniczka”. Na „Woźniczce” rosły ogromne orzechy włoskie, „tyrolki” i jabłonie rodzące małe, rajske jabłuszka. Dziś po nich i po leśniczówce, w której mieszkał komisarz, trudno znaleźć ślad...

### Paweł Woźniczka – krótka biografia

Paweł Woźniczka urodził się w Woli Przemyskiej nad Wisłą 20 stycznia 1888 r. jako jeden z pięciu synów Macieja Woźniczki, tamtejszego gospodarza. Ukończył sześcioklasową szkołę ludową, a następnie gimnazjum w Bochni, gdzie zdał maturę w czerwcu 1910 r.

W grudniu 1910 r. został przyjęty na Uniwersytet Jagielloński, na Wydział Prawa. Przed studiami musiał zacząć zarabiać na utrzymanie. Zaraz po maturze zatrudnił się jako praktykant gospodarczy u Artura Zaremy-Cieleckiego w dobrach Hodynkowieckich, powiat Kopyczyńce. Potem pracował u hrabiego Augusta Łosia w Goczałkach jako nauczyciel jego synów.

Niewykluczone, że kłopoty materialne spowodowały przerwę w studiach; a może po prostu nie mógł uniknąć poboru – wstąpił do wojska w 1912 r. jako tzw. jednoroczny ochotnik (wbrew nazwie nie była to służba dobrowolna, lecz

obowiązkowa dla mężczyzn z co najmniej średnim wykształceniem, w dodatku nie była ona wcale jednoroczna) i pełnił służbę w 13. pułku piechoty armii austriackiej, w Opawie i w Bielsku. W 1913 r. uzyskał zwolnienie z wojska i kontynuował studia. Kolejną przerwę w nauce spowodowała już wojna. Paweł Woźniczka wyruszył na front. 1 grudnia 1914 r. został mianowany kapralem, 1 grudnia 1915 r. plutonowym, 9 stycznia 1916 r. odznaczony medalem brązowym, a 1 kwietnia 1916 mianowany sierżantem. 4 sierpnia 1916 został odznaczony medalem srebrnym II klasy za waleczność, 1 lutego 1917 r. – awansowany na podporucznika. 9 maja 1917 r. otrzymał Krzyż Karola, a 11 lutego 1918 r. najwyższą pochwałę ustną „za waleczne zachowanie się na froncie”. Z 13. pułkiem piechoty wrócił do Krakowa, gdzie wstąpił do wojska polskiego. W marcu 1919 r. został zwolniony ze służby. Jeszcze w mundurze kończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zdając ostatnie egzaminy z prawa.

Po uzyskaniu absolutorium (studia wówczas kończyły się absolutorium lub można było pisać doktorat; nie było magisteriów) Paweł Woźniczka zdecydował się na służbę w Policji Państwowej, co dla prawnika i oficera rezerwy było dobrym rozwiązaniem. Został przyjęty i skierowany na kurs wyższych funkcjonariuszy Policji w Warszawie, który ukończył w lipcu 1920 r. Został uznany za „bardzo uzdolnionego do zawodowej służby policyjnej” i uzyskał pierwszą lokatę wśród 86 słuchaczy kursu. Już następnego dnia po ukończeniu kursu, a więc 19 lipca 1920 r. otrzymał nominację na powiatowego komendanta Policji Państwowej w Białej.



W służbie policyjnej – Kraków lata 20.

Z dniem 1 grudnia 1923 r. przeniesiono go do Komendy PP miasta Krakowa. Pracował w tutejszym Urzędzie Śledczym i odnosił sukcesy w pracy dochodzeniowej. Jako zastępca naczelnika Urzędu Śledczego doprowadził do likwidacji niebezpiecznej szajki przestępców, która dokonywała w Krakowie włamań na dużą skalę. W jesieni 1926 r. udało mu się wykryć i ująć sprawców kradzieży dokonanej w Kwesturze UJ.

W maju 1927 r. został przeniesiony na stanowisko kierownika Wydziału Śledczego Komendy Powiatowej w Równem [obecnie na Ukrainie]. Był to dramatyczny moment i trudno dziś dociec, jakie względy spowodowały nagłe przeniesienie, na trzy tygodnie przed planowanym porodem żony.

Paweł Woźniczka był trzykrotnie żonaty. Dwa pierwsze małżeństwa skończyły się tragicznie. Pierwsza żona, Maria, poślubiona w 1920 r. zmarła w styczniu 1926 r. Zaledwie pół roku później poślubił Eugenię Annę. Eu-

genia zmarła, rodząc córkę Barbarę w czerwcu 1927 r.

Dwukrotny wdowiec, komisarz Paweł Woźniczka wyjechał zgodnie ze służbowym przeniesieniem na Wołyń i objął stanowisko kierownika Wydziału Śledczego w Równem, a kilka miesięcy później – analogiczne stanowisko w stolicy województwa, Łucku.

W Łucku poznał w 1928 r. swoją trzecią żonę, Janinę Michalewiczównę. Pracowała jako urzędniczka cywilna w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Pobrali się 1 kwietnia 1929 r. w łuckim kościele katedralnym i w sierpniu tegoż roku przeprowadzili się do Krzemieńca, gdzie Paweł Woźniczka został kierownikiem komisariatu i zastępcą komendanta powiatowego. Jeśli chodzi o służbę w Policji, było to wyraźne odsunięcie na boczny tor; być może związane z rozpoczętymi już staraniami o przejście na emeryturę. W Krzemieńcu 17 stycznia 1930 roku urodziła się ich córka, Bożena Teresa. 30 listopada 1930 r. komisarz Paweł Woźniczka przeszedł w stan spoczynku. Janina Woźniczka pracowała w policji nieco dłużej, przeszła na emeryturę w 1932 r.

## Emerytura komisarza w Widaczu

Paweł Woźniczka zaczął gospodarować w domu w Skawinie, który wspólnie nabyli jego żona i szwagierka Lusja. Dom i ogród były jednak niewielkie, a wprowadzenie ulepszeń zajęło niewiele czasu.

Bożena Woźniczka, córka komisarza, która po wojnie kilkakrotnie odwiedzała Widacz, a w latach dziewięćdziesiątych XX wieku spisała historię rodziny, wspominała:

*Skala przedsięwzięć w Skawinie nie zadowalała jednak Ojca. Miał dopiero 46 lat i nie bardzo widział siebie jako małomiasteczkowego emeryta w domu z ogródkiem. Zaczął szukać jakiejś dzierzawy i znalazł ją w Targowiskach pod Krosnem. Właścicielami majątku byli Gołaszewscy, zaś sama dzierzawa figurowała pod nazwą folwark Widacz z przynależnościami: dwoma ogrodami i polem o łącznej powierzchni około 10 morgów i łąki około 2 morg. Ojciec objął dzierzawę 15 kwietnia 1935 r. Mama, po zapoznaniu się z realiami, odmówiła stanowczo zamieszkania na Widaczu, wynajęto więc mieszkanie w Krośnie, początkowo w kamienicy w pobliżu stacji kolejowej, potem w domu Zajdla przy ul. Łężańskiej, wreszcie – już na długo – w domu Nowaków przy ul. Legionów (obecnie Wojska Polskiego). Było to bardzo dobre miejsce, ulica prowadziła bowiem w stronę drogi na Widacz, a jednocześnie było dość blisko do śródmieścia.*

*Zachowały się listy Leona Gołaszewskiego, w których właściciel odpiera pretensje Ojca o rozmaite braki, szczególnie dotyczące stanu domu i zabudowań gospodarskich. Dom na Widaczu był właściwie dawną leśniczówką z czasów, gdy powierzchnia okolicznych lasów była znacznie większa. Mógł robić wrażenie*



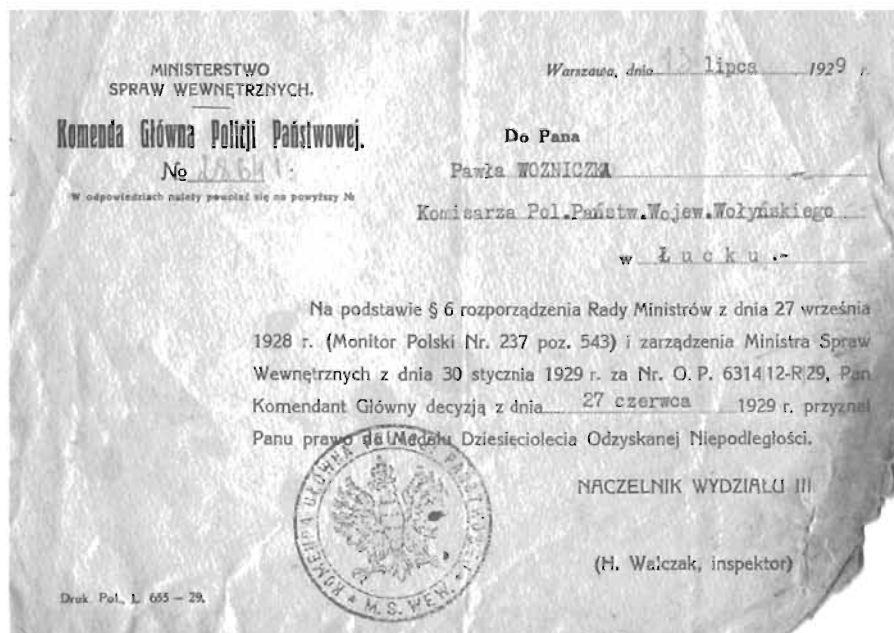
Tablica na cmentarzu w Targowiskach

*dworku ze swoim gankiem na kolumnienkach, porządnym dachem krytym dachówką, dużym dziedzińcem, obszernymi zabudowaniami gospodarczymi, ale – prawdę mówiąc – tylko w porównaniu z mizerią okolicznych wiejskich chałup. Na palcach jednej ręki można było policzyć tzw. porządnym gospodarzy. Resztę stanowiła biedota, żyjąca głównie z pracy we dworze. Sam dwór w Targowiskach, parterowy, przysadzisty, o małych oknach, był już wówczas dość zapuszczony.*

*Dom na Widaczu miał złą sławę. Ostatni leśniczy podobno się w nim powiesił, natomiast u dzierzawcy, który mieszkał tu przed Ojcem, zdarzyła się tragedia: spaliła mu się kilkunastoletnia córka na skutek własnej nieostrożności. Prawdopodobnie był to skutek użycia denaturatu do łatwiejszego rozpalenia pod kuchnią.*

*Po pierwszych kontrowersjach stosunki Ojca z Gołaszewskimi ułożyły się dobrze. Ojciec zachodził do dworu w Targowiskach po książki, do proboszcza ks. Suchodolskiego – na dyskusje światopoglądowe.*

*Te cztery lata 1935-1939 były chyba najpomyślniejsze w życiu naszych Rodziców. Ojciec wśród codziennych gospodarskich czynności uspokoił nerwy. Co niedzielę przyjeżdżał do Krosna, co dawało mu możliwość udziału w życiu towarzyskim. Rodzice zaprzyjaźnili się z dwiema rodzinami, byli to pp. Lenikowie, a właściwie Lenikowa – wdowa, która prowadziła drukarnię na parterze własnej jednopiętrowej kamienicy obok kościoła Kapucynów. Jej rodzina składała się z syna Stasia, gimnazjalisty, potem studenta pierwszego roku UJK, niezamężnej siostry, dorosłej bratanicy Wandy oraz krewnego p. Bolesława Mazurka, który w tym samym domu miał sklep z materiałami piśmiennymi. Był tam też rozpieszczony jamnik Czarus, który próbował mnie kiedyś ugryźć, za-*



Pismo z Komendy Głównej Policji Państwowej z 1929r. o przyznaniu medalu





# Migawki z historii rafinerii w Targowiskach

Najpierw w 1884 roku w Targowiskach powstała stacja kolejowa, nazywana Iwonicz. Taką samą nazwę dostała wybudowana w pobliżu dworca, od strony Zalesia, rafineria nafty. Dzisiaj po niej nie ma już śladu.

W 1890 roku poszukiwania ropy naftowej w Targowiskach na swoich gruntach rozpoczęła Maria Gołaszewska, ówczesna właścicielka dworu w Targowiskach. Najprawdopodobniej zrobiła to pod wpływem księdza Antoniego Gąsiorowskiego – misjonarza z Krakowa, który uważał, że w Targowiskach znajdują się obfite źródła ropy. Ksiądz ten wskazał także miejsca, gdzie trzeba kopać. 21 stycznia 1890 roku teren naftowy poświęcił ówczesny proboszcz parafii targowickiej ks. Mateusz Sos, a 4 lutego w kościele w Targowiskach odprawił nabożeństwo błagalne, na którym obecna była załoga wiertnicza. Trudno powiedzieć ile trwały poszukiwania, niemniej jednak ze starych kronik dowiadujemy się, że „system tego

księdza nie był jeszcze wypróbowany” i zarówno w pierwszym, jak i drugim roku prowadzonych poszukiwań pani Gołaszewska poniosła wielkie straty pieniężne.

Następnie w latach 1905 – 1907 ropy naftowej próbowała szukać niemiecka firma Heinrich Lapp z Aschersleben. Dowierciła się nawet do głębokości 1001 metrów, ale też bez większych sukcesów. Około 1890 roku przy stacji kolejowej powstała „Pierwsza iwonicka destylarnia ropy naftowej, M.J. Limet i C. Furher w Targowiskach”.

Z kolei z kronik dowiadujemy się, że przy zbiornikach ropy w 1905 roku zdarzył się straszny wypadek – o północy 21 listopada zginął Józef Pietrak z Biskupic w Królestwie Polskim. Początkowo

pracował jako sługa we dworze, a potem był stróżem przy zbiornikach ropy. Podobno podczas spuszczenia ropy do zbiorników palił fajkę. Nastąpił wybuch. „Znaleziono trupa, spalonego, bez głowy, lewej ręki i nogi”.

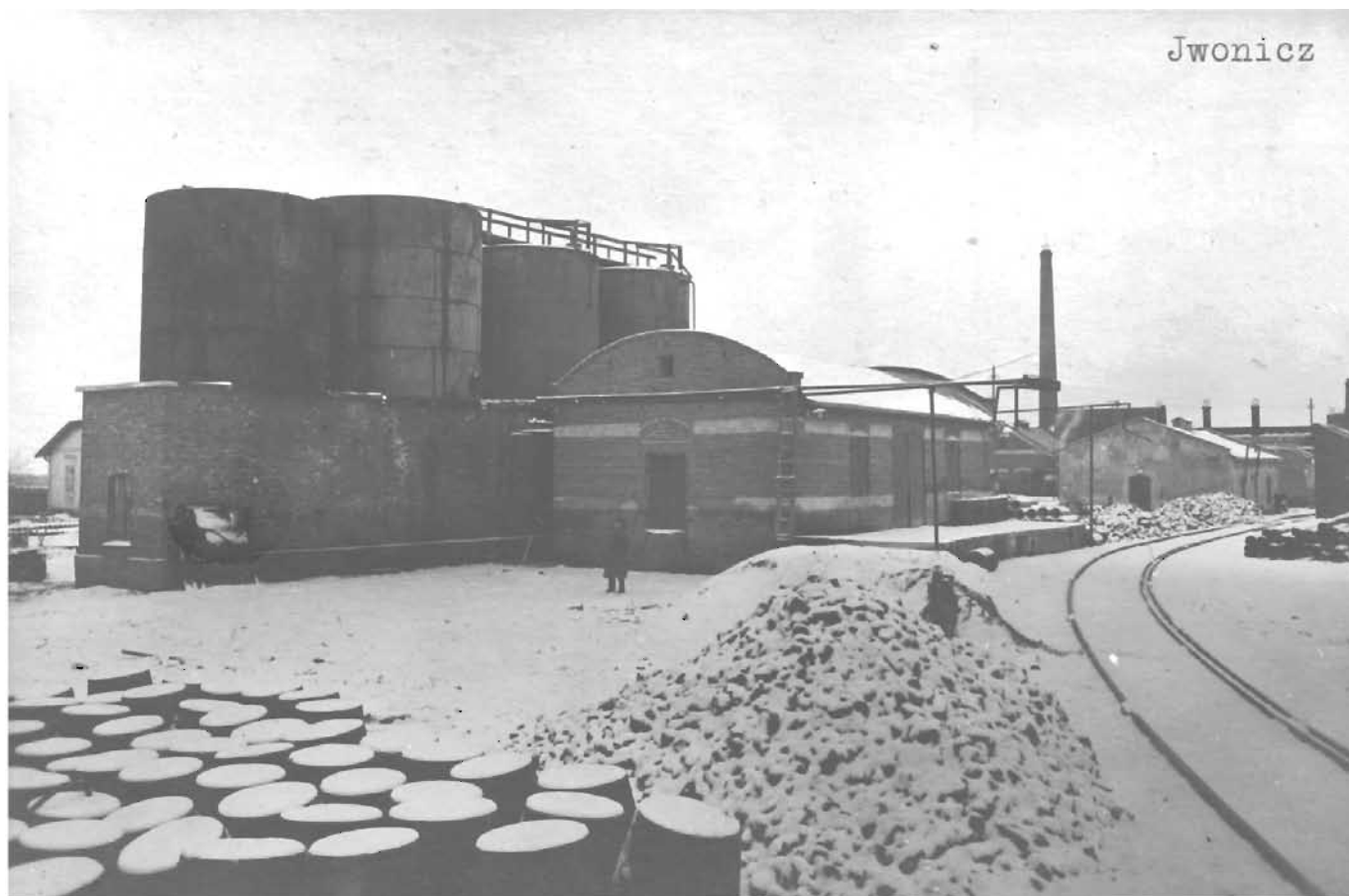
Po pierwszej wojnie światowej destylarnię przejęła polska firma Towarzystwo dla Przedsiębiorstw Górniczych „TEPEGE”.

Uroczyste poświęcenie nowej rafinerii odbyło się 31 maja 1921 r. Obecny był dyrektor rafinerii Stanisław Koźmian Rejcher (jak zaznacza ksiądz w kronikach „dobry katolik”), który wcześniej zwrócił się z prośbą o nabożeństwo do władz kościelnych. W odpowiedzi biskup Józef Sebastian Pelczar 28 maja 1921 roku pozwolił odprawić mszę



Marian Szydłowski





świętą poza kościołem i dał kierownikom, robotnikom rafinerii i zaproszonym gościom „arcypasterskie błogosławieństwo”. Ksiądz proboszcz Mateusz Sos poświęcił rafinerię, a ks. Antonii Sobczak, rektor z Miejsca Piastowego, odprawił mszę świętą przy dźwiękach orkiestry zakładowej księży michalitów. Obecni byli także urzędnicy: starosta Rappa i przedstawiciele TPG.

Właściciel targowickiej rafinerii miał ciekawą historię. Z publikacji „90 lat. DZIEJE NAFTOMETU 1920 – 2010. Historia Zakładu Urządzeń Naftowych w Krośnie” dowiadujemy się, że spółka TEPEGE z siedzibą w Krakowie założona została w 1909 roku przez inż. Adama Łukaszewskiego jako idea tworzenia „rdzennie polskiego górnictwa”. Początkowo zajmowała się

prowadzeniem badań geologicznych, dokumentowaniem i eksploracją złóż wapienników w rejonie Chrzanowa, a także poszukiwaniem węgla kamiennego i rudy żelaza. Dopiero po rozwinięciu swojej działalności przynoszącej znaczny dochód (zaopatrywała armię austriacką w towary przemysłowe), Towarzystwo zaczęło inwestować w przemysł naftowy. Nabyło kopalnie naftowe, m.in. w rejonie Krosna, Wietrzna, Równego. Miało także dwie rafinerie, oprócz tej w Targowiskach było właścicielem rafinerii „Idaweiche” w Ligocie Pszczyńskiej na Górnym Śląsku. Łączna ich zdolność przerobowa wynosiła 3000 ton miesięcznie. Współwłaścicielem rafinerii w Targowiskach był naczelny dyrektor Towarzystwa TEPEGE inż. Marian Szydłowski, inicjator budowy Fabryki Maszyn i Narzędzi Wiertniczych w Krośnie, minister Przemysłu i Handlu w 1923 roku.

Zdolności przerobowe rafinerii były znacznie większe od tego, co spółka uzyskiwała z kopalni rozproszonych po całej Galicji, o niskiej i wciąż spadającej wydajności. Dlatego Towarzystwo robiło, co mogło, aby mieć więcej ropy: prowadziło poszukiwania i nabywało nowe tereny naftowe, rozważano także



dobudowanie do rafinerii w Targowiskach dodatkowej instalacji ekstrakcji łupków bitumicznych.

TEPEGE w latach 1929 – 1933, jak większość polskich firm, dotknął poważany kryzys finansowy i gospodarczy. Ostatecznie część przedsiębiorstw należących do TEPEGE upadła bądź została sprzedana koncernowi „Małopolska” z francuskim kapitałem. TEPEGE w 1932 roku ogłosiło upadłość. Jak czytamy w „Dziejach Naftometu”: „Szlachetna i szczytna idea tworzenia rdzenie polskiego górnictwa ostatecznie nie wytrzymała naporu obcego kapitału”.

Ostatnie cegły z rafinerii przydały się do budowy szkoły w Targowiskach.

Opowiada o tym – dzisiaj już absolwentka Społecznego Gimnazjum w Targowiskach – Anita Kaczkowska w jednym z rozdziałów publikacji pt. „Moja mała ojczyzna Targowiska – Władcz”. Wspomina także osoby związane z rafinerią: *Duszą tej rafinerii był Żyd, przechrzta, o nazwisku Reichel* (niechybnie to sam dyrektor Stanisław Koźmian Rejcher, o którym pisze książka – przyp. red.), *który okazał się dobrym znawcą przedmiotu. Jak się jeszcze wspomina, paradował on często u boku księdza pod baldachimem. Dwaj jego wierni druhowie to panowie Szydłowski i Przeworski, którzy jeszcze po wojnie szukali cegły z rozebranych budynków i kominów rafinerii. Prawdą jest, że część tej cegły, którą ludzie skrzętnie oczyszczali i zwozili na plac budowy, dźwierzę ściany naszej szkoły.*

IP

Fot. Archiwum PGNiG Technologie  
– Naftomet Krosno







# Dobre wychowanie z przedwojennej Polski

*Czymże więc jest owo dobre wychowanie? Bo przecież sam fakt przyjścia na świat w środowisku, w którym od dziecka wpajane są jego zasady, nie stanowi o dobrym wychowaniu – czytamy we wstępie do książki *Współżycie z ludźmi. Kodeks towarzyski* autorstwa Konstancji Hojnackiej (1880-1943).*

Na temat dobrego wychowania i sztuki współżycia z ludźmi autorka pisze:

*Prawdziwe dobre wychowanie to nie szereg wyuczonych gestów codziennych, to nie bezduszna tresura, ale przede wszystkim na wskroś życzliwe ustosunkowanie się do ludzi, wyrażające się w przestrzeganiu tego, ażeby nikt w naszej obecności, a zwłaszcza z naszego powodu nie doznał przykrości. Ażeby jednak każdy czuł się dobrze w naszym towarzystwie, musimy nauczyć się opanowywania wszelkich odruchów niechęci, uprzedzeń, złego humoru, egoizmu, a nawet objawów chwilowego znużenia.*

*Dobre wychowanie wymaga traktowania wszystkich z jednakową uprzejmością, bez względu na to, czy mamy do czynienia z ludźmi zależnymi od nas, czy też przeciwnie – z takimi, na których nam zależy. Żadna sytuacja nie upoważnia do zapomniania o przysłowiu «Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe». Im lepsze wychowanie, im lepsza kultura – tym większa i szersza bywa uprzejmość. Nie po to schodzimy się z ludźmi, ażeby im narzucać swoje złe nastroje i depresje, o czym pamiętać powinni ci wszyscy, którzy stawiają pierwsze kroki w przyswajaniu sobie zasad dobrego wychowania.*

*Sztuka współżycia z ludźmi zajmowała od niepamiętnych czasów najpoważniejsze umysły wszystkich epok i narodowości, toteż bagatelizować ją mogą tylko bardzo niedoświadczone jednostki. I my, Polacy, nie pozostawaliśmy w tyle za innymi narodami, a tradycje dobrego wychowania, gładkich form i słynnej gościnności staropolskiej przechodziły w żywej tradycji z pokolenia w pokolenie. Nie brak nam i cennych dzieł z tego zakresu, powstałych z troski o dobre obyczaje młodzieży. Uważne ich przestudiowa-*

*nie przyniosłoby sprawie więcej pożytku aniżeli szukanie obcych wzorów.*

*Uprzejmość, kultura serca i takt – to trzy główne cnoty regulujące najmądrzej stosunki między ludźmi. O ile nie są wrodzone – można je przy dobrej woli, samokrytycyzmie i usilnej pracy nad sobą przyswoić sobie do tego stopnia, że staną się drugą naturą. Pracę nad rozwojem tych nieocenionych właściwości rozpocząć trzeba jednak niemal od kołyski i tu rola wychowania w domu rodzinnym tłumaczy się jasno.*

*Poniżej przytaczamy kilka fragmentów książki. Być może w pierwszym momencie wywołają uśmiech i zdziwienie, że kiedyś obowiązywały takie normy. Spróbujmy jednak przenieść się na chwilę do początku ubiegłego stulecia i, jak pisze wydawca kodeksu, przyłączyć się do lepszego towarzystwa!*

## Rycerskość

*Już w samym słowie mieści się pojęcie pełni wszystkich cnót męskich. A zatem nie tylko „rycerskość wobec dam”, która jest najnieudolniejszą formą rycerskości, bo zakreśla jej ciasne granice. Ale chociażby sama ta rycerskość, która ograniczyła się do pustych frazesów i galanterii od święta, a na co dzień robiła z kobiety niewolnicę, pozbawioną równych praw – jakże jest fałszywa! Rycerskość mężczyzny (dziś wolimy słowo: dżentelmen) nie różniczkuje swoich zobowiązań zależnie od tego, z kim ma do czynienia: z kobietą, dzieckiem czy drugim mężczyzną, lecz zawsze i wszędzie, i wobec każdego okazuje się „bez skazy i zmaży”. Prawdziwa rycerskość otacza względami cały świat żyjący wraz z ludźmi, zwierzętami i przyrodą, nie dokuczy, nie ubliży nikomu świadomie, nie poniży biednych, nie dręczy zwierząt, nie pozwala niszczyć bezmyślnie przyrody. Prawdziwa rycerskość jest sam na sam ze*

*sobą więcej wymagająca, niż gdy ją śledzą oczy ludzkie.*

## Takt

*Takt jest bezcennym darem losu, rozstrzyga o powodzeniu, zdobywa sympatię i gładko reguluje stosunki między ludźmi. Komuś, kto wrodzonego taktu nie posiada, wytłumaczyć czym on jest i na czym polega – to rzecz skomplikowana. Jest to wrodzona wrażliwość duchowa, jakiś cichy hamulec wewnętrzny, instynktowne orientowanie się czy też wyczuwanie, co można, a czego nie. Człowiek taktowny jest pełen duchowej rezerwy, czujny, opanowany i potrafi znaleźć się w każdej sytuacji. Orientuje się, co komu powiedzieć i zawsze znajdzie odpowiednie słowo w danej chwili, jak zażegnać nieporozumienie, kiedy odejść w porę, kiedy zmienić temat rozmowy, co przemilczeć lub czego nie dostrzec z uczucia delikatności. Człowiek taktowny jest miły wszystkim – nawet nietaktownym. Nakazuje szacunek dla siebie i dlatego każdy się z nim liczy. A przede wszystkim zna swoje braki, co jest wielką wygraną w życiu i chroni przed braniem się do rzeczy przerastających czyjąś możliwość i kompetencję. Lecz – niestety! – taktu nie można się nauczyć z podręcznika. Tu już samo życie bierze w swoje twarde ręce ukrócenie ludzkich nietaktów, tylko że te lekcje bywają nad wyraz bolesne.*

*Ludzie nietaktowni nie orientują się w swojej wadzie tak dalece, że nie mogą zrozumieć, dlaczego często popadają w konflikt i nieporozumienia z bliźnimi. Jeżeli jednak zdarzy się tak szczęśliwie, że człowiek nietaktowny pozna swój błąd, może go zwalczyć przy wielkiej pracy nad sobą i nieustannej kontroli swego zachowania w porównaniu z zachowaniem taktownych. (cdn.)*

Zebrała: JG



# Turniej trzech rakiet

Zakończyły się trwające kilka tygodni rozgrywki czwartego trójboju raketowego organizowanego przez GOK w Miejscu Piastowym.

Zawodnicy musieli wziąć udział w trzech konkurencjach sportowych, w których głównym atrybutem jest rakietka: tenisie stołowym, ziemnym i badmintonie. Mecze rozgrywane były w okresie wakacji w Rogach, Wrocance i Miejscu Piastowym. Łącznie w turnieju wzięło udział kilkudziesięciu zawodników. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się podczas dożynek gminnych (25.08) w Łężanach. Nagrody wręczyli wójt gminy Marek Klara i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Nad przebiegiem turnieju czuwał specjalista ds. sportu Leszek Zajdel.

## Zwycięzcy IV edycji turnieju:

**Kategoria szkoła podstawowa**, dziewczęta: Natalia Bień; chłopcy: 1. Jakub Paszek, 2. Łukasz Mazur, 3. Dawid Zajdel, 4. Damian Sajdak.

**Kategoria gimnazjum**, dziewczęta: 1. Adrianna Zajdel, 2. Marlena Rygiel, 3. Agnieszka Muszyńska, 4. Kamila Cypcarz; chłopcy: 1. Bartłomiej Cypcarz, 2. Patryk Zajdel, 3. Piotr Kandefar, 4. Kamil Skwara.

**Kategoria ponadgimnazjalna**, kobiety: 1. Anna Muszyńska, 2. Aleksandra Sajdak; mężczyźni: 1. Sebastian Czekański, 2. Mateusz Czekaj.

*Red.*

*Fot. Leszek Zajdel*



**piastun**   
DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

**PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE**

**REDAKCJA:** ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, e-mail: piastun@vp.pl

**REDAKTOR NACZELNY:** Izabela Pólichłopek  
**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Barbara Lenik, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pieśniarska.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

**WYDAWCA:** GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM  
ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe  
tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

**SKŁAD:** Katarzyna Chochołek  
Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski  
ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno  
tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl

**DRUK:** Drukarnia Hedom – Henryk Michna  
ul. Kletówki 54a, 38-400 Krosno  
tel. 13 432 02 02, www.hedom.pl



Zwycięzcy trójboju raketowego z organizatorami

# Z Bóbrki do Rogów

W upalną niedzielę 28 lipca odbył się XXVII Bieg im. Ignacego Łukasiewicza Ziemią Krośnieńską, któremu towarzyszyły biegi dziecięce i występy zespołów artystycznych.

W biegu głównym, którego 10-kilometrowa trasa prowadziła spod Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce na stadion LUKS Burza Rogi, wzięło udział 62 zawodniczek i zawodników, w tym kilkudziesięciu biegaczy z Ukrainy i Słowacji. Na metę pierwsi przybiegli Ukraińcy: Pavlo Veretskiy (LKB Rudnik) i Siergiej Fiskowicz (LKB Rudnik), trzeci był Słowak Jakub Burghad (JM DEMOLEKS Bardejov), a czwarty - Hubert Wierdak z Korczyny. Wśród kobiet najlepsza była Anna Wojna (ULKS Lipinki), przed Ukrainką Natalią Malaia (MALLY-TEAM. SKP. Uzhorod), Katarzyną Albrycht (niezrzeszona) i Iwoną Sulowską (LUKS Burza Rogi).

Klasyfikacja prowadzona była także w odpowiednich kategoriach wiekowych.

## Najlepsi według kategorii wiekowych

**Kobiety: kat. 16-34 lata:** 1. Wioleta Budziak (ULKS Lipinki), 2. Ltuia Krajnakova (Partizan Bardejov), 3. Aleksandra Szewczyk (LUKS Burza Rogi); **kat. 35 lat i więcej:** 1. Renata Grabska (Ambasador Festiwalu Biegowego 2013), 2. Martina Stasova (Spider Porąbka), 3. Jolanta Domańska (niezrzeszona);

**Mężczyźni: kat. 16-19 lat:** 1. Paweł Smętowski (ULKS Lipinki), 2. Mateusz



Na starcie

Haczela (MUKS Podkarpacie Jedlicze), 3. Michał Płaziak (GOSiR Jedlicze); **kat. 20-29 lat:** 1. Marcin Michalec (KKB MOSiR Krosno), 2. Łukasz Medejczyk (KKB MOSiR Krosno), 3. Michał Radwan (WKS Wawel); **kat. 30-39 lat:** 1. Anatolij Malyy (MALLY-TEAM.SKP. Uzhorod), 2. Grzegorz Fedak (Sanok), 3. Mirosław Czyżowicz (KKB MOSiR Krosno); **kat. 40-49 lat:** 1. Radosław Ślaski (Strzyżów), 2. Marian Makara (BSK Bardejov), 3. Ryszard Głowacki (KKB MOSiR Krosno); **kat. 50-59 lat:** 1. Marek Nowosielski (niezrzeszony), 2. Ivan Demsky (Partizan Bardejov), 3. Józef Urbański (KKB MOSiR Krosno); **kat. powyżej 60 lat:** 1. Jan Kalata (UNIKOV Bardejov), 2. Wiesław Kozioł (niezrzeszony), 3. Jan Ostrowski (Korczyna).

Wśród niepełnosprawnych pierwsze miejsce zajął Krystian Jaracz (BWG Ekonomic), a drugie - Kazimierz Granda (LOTOS Jasło), który był także najstarszym uczestnikiem biegu. Po biegu głównym na stadionie w Rogach odbyły się także biegi dziecięce. Całość



Najlepsza czwórka (od prawej): Pavlo Veretskiy, Siergiej Fiskowicz, Jakub Burghad i Hubert Wierdak

imprezy uświetniły występy zespołów artystycznych.

Pamiątkowe dyplomy i puchary, a najlepszym w kategorii generalnej także nagrody pieniężne, wręczali: zastępca wójta gminy Miejsce Piastowe Stanisława Gawlik, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn oraz prezes LUKS Burza Rogi Zbigniew Stanisław.

Imprezę zorganizowali: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Ludowo-Uczniowski Klub Sportowy „Burza” Rogi, Podkarpackie Zrzeszenie Ludowych Klubów Sportowych w Rzeszowie oraz Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce. Wsparcia finansowego udzieliła także Fundacja Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza.

*Tekst: Leszek Zajdel  
Fot. Janusz Węgrzyn*



Biegi najmłodszych

# Architektura drewniana w obiektywie

Konkurs fotograficzny pod hasłem „Zabytkowa architektura drewniana gminy Miejsce Piastowe” organizowany przez GOK w Miejscu Piastowym został rozstrzygnięty. W kategorii powyżej 16 lat pierwszą nagrodę otrzymał Krzysztof Kobiółka z Targowisk, drugą – Tomasz Wojnar z Miejsca Piastowego, a wyróżnienie – Patrycja Kafel i Maria Walczak z Wrocanki. Natomiast w kategorii do 16 lat wyróżnione zostały zdjęcia Kacpra Kafła z Wrocanki. Rozdanie nagród odbyło się podczas dożynek gminnych (25.08) w Łężanach. Laureatom gratulujemy!



Laureaci konkursu i prace Krzysztofa Kobiółki:  
– „Samotna chata”, Opuszczony dom przy cmentarzu w Targowiskach (na górze).  
– „Wsi sielska...”, Dom mieszkalny w Targowiskach (od lewej).  
– „Zaproszenie”, Kościół pw. św. Małgorzaty w Targowiskach (obok).

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



INNOWACYJNA GOSPODARKA  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



**SUPER SZYBKI INTERNET  
Z PRĘDKOŚCIĄ 1 Gb/s  
W TECHNOLOGII ŚWIATŁOWODOWEJ**

F.H.U. "COMP-SERWIS" ul.Boh. Westerplatte 2, Krosno  
www.comp-serwis.com.pl tel. 13 30 73 000, 608 649 147



Internet Światłowodowy bez limitów  
+ Telefon stacjonarny + Telewizja cyfrowa HD

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA